W numerze: 10 najbogatszych ludzi świata ● W Bochni już spółka ● Burzliwe obrady w KS Hutnik ● Krzyżówka, Telewizja, „Pogłosy"

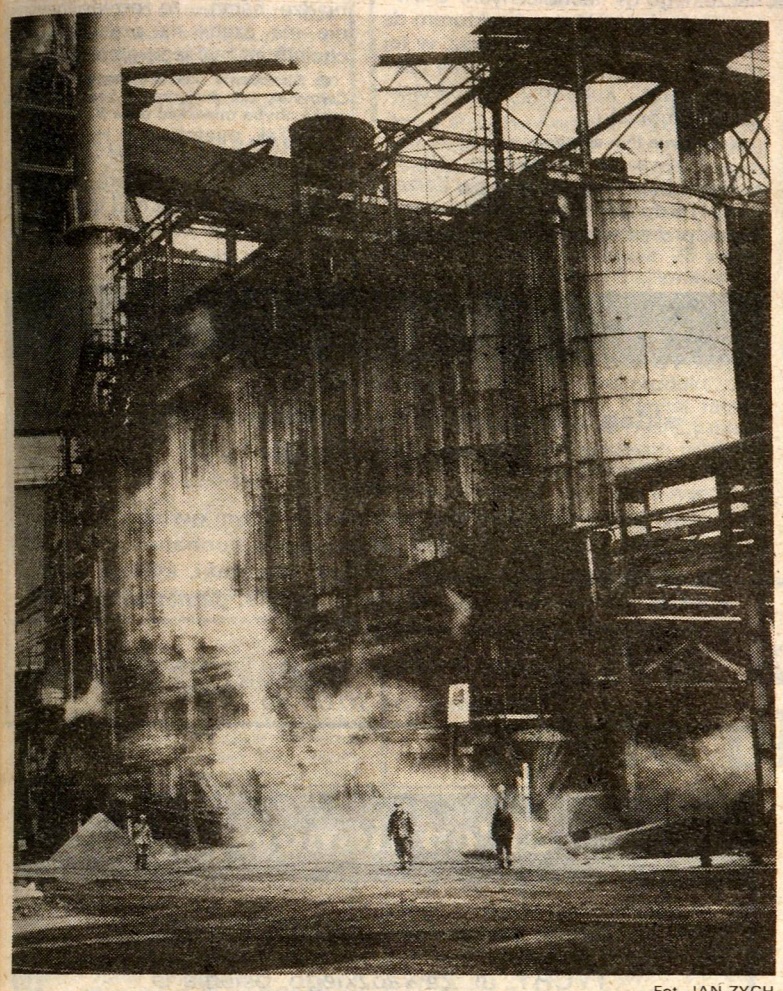

Fot. JAN ZYCH

Hucie — jasnej przyszłości, jej pracownikom — nowoczesnej Huty w „Dniu Hutnika"

życzy zespół „GNH"

GŁOS NOWEJ HUTY

TYGODNIK ZAKŁADOWY HUTY IM. T. SENDZIMIRA

Nr 14 (1769) 3 maja 1991 r. Cena 800 zł

Mówi p.o. dyrektor HTS mgr inż. Ryszard Kaczor

Pogodzić Hutę z miastem

Parafowanie umowy o c.o.s.

● Od czego zaczął pracę nowy dyrektor Huty Sendzimira?

— Rozczaruję pana: nie zrobiłem niczego rewolucyjnego, w znacznej mierze kontynuuję linię działania wypracowaną przez Zarząd Huty poprzednio. Dlatego jedną z pierwszych decyzji było parafowanie umowy o c.o.s.

● A czego dotyczyła pierwsza decyzja?

— Pierwsza, jaką podpisałem dotyczyła powrotu do tzw. sprzedaży odręcznej: przyjeżdżasz — płacisz — bierzesz towar. Mamy obecnie w Hucie potężny zator płatniczy, wiele firm jest nam winnych znaczne kwoty. Sytuację finansową mamy dobrą, a w kasie nieraz pieniędzy brakuje i my z kolei, zdarza się, nie płacimy naszym wierzycielom. Dlatego, od dłuższego już zresztą czasu, usiłujemy zintensyfikować sprzedaż wyborów HTS, w kraju i za granicą. Eksport jest dla nas szczególnie ważny w sytuacji, gdy w kraju słabnie popyt na wyroby hutnicze. Przecież nasi główni krajowi kontrahenci leżą: przemysł samochodowy, maszyn rolniczych, budownictwo. W tej sytuacji eksport to nasza szansa. Mamy kilka parafowanych kontraktów, ale nie będziemy nawet czekać na partnerów, by wrócili z podpisaną umową — nasi przedstawiciele pojadą do Niemiec, bo w ten sposób sprawa zostanie szybciej sfinalizowana.

A chodzi o niebagatelne kontrakty, łącznie rzędu kilkuset tysięcy ton rocznie.

Działamy też w sprawie intensyfikacji sprzedaży w kraju: rozmawiamy z oddziałami Centrostali, z innymi stałymi odbiorcami. Jeśli są wypłacalni — oferujemy im rozmaite bonifikaty. Zapraszamy na rozmowy naszych dłużników. Żadne tam gadanie przez telefon — zapraszamy ich do nas i ustalamy sposoby odzyskania naszych należności, podpisujemy stosowne umowy. Ale sytuacja jest trudna, dotyczy zresztą nie tylko samej Huty, lecz całej gospodarki polskiej.

● Czy stan tymczasowości na stanowisku szefa Huty — pełni Pan tylko jego obowiązki, do czasu rozstrzygnięcia konkursu na dyrektora — nie wpływa hamująco na wszelkie długofalowe działania modernizacyjne? Wśród pracowników Huty rozeszła się na przykład wiadomość, że z odejściem dyr. Borka zagraniczni partnerzy urwali kontakty i zagrożone jest wprowadzenie c.o.s.

— Jest wręcz przeciwnie. Kilka dni temu miałem zaszczyt parafować kontrakt na c.o.s. z firmą Schloeman-Siemag. Parafowana została i część techniczna, i handlowa. Ok. 15 maja

Dokończenie na str. 2

Kiedy konkurs na dyrektora HTS?

W najbliższym czasie możemy się spodziewać ogłoszenia konkursu na stanowisko dyrektora Huty im. T. Sendzimira. Postanowili o tym członkowie Rady Pracowniczej huty na posiedzeniu, które odbyło się 24 kwietnia. Ustalono również, że planowany konkurs będzie wieloetapowy. Aby nie tracić czasu, już wysłano do ministra przemysłu pismo z prośbą o wyznaczenie dwóch przedstawicieli do komisji konkursowej. Na tym etapie przygotowań nie wiadomo jeszcze, kiedy odbędą się zmagania o fotel dyrektorski. **(jk)**

Procesy, procesy....

23 KWIETNIA br. do Sądu Wojewódzkiego w Krakowie wpłynął pozew przeciwko byłemu dyr. Huty im. T. Sendzimira **Zygmuntowi Borkowi** oraz pracownikowi huty **Markowi Kuci.** Z oskarżeniem o naruszenie dóbr osobistych wystąpiło siedmiu członków KRH: **Mieczysław Gil, Władysław Kielian, Kazimierz Fugiel, Jacek Bylica, Roman Wątkowski, Andrzej Dedo i Marek Janiczak.**

Byłemu dyrektorowi stawia się zarzut, że na posiedzeniu Rady Pracowniczej rozpowszechniał spisane przez Marka Kucię oszczerstwa, natomiast drugiemu pozwanemu — sporządzanie, rozsyłanie, i kolportowanie tekstu proklamacji, w której określa kierownictwo KRH jako neobolszewicką nomenklaturę, a sposób działania — mafijnym.

DŁUŻNICY HTS

200 mln „Solidusa"

B. Szkutnik: *„Poręczenie formą ekspiacji za zwolnienie".*
A. Slany: *„Zjadły nas kredyty, ale oddam wszystko, choćbym miał firmę sprzedać".*

Ciągle budzi zainteresowanie kwestia 200 mln zł, jakie Huta im. Sendzimira musiała przelać na konto Krakowskiego Banku Przemysłowo-Handlowego, Oddział II w Kielcach, z tytułu poręczenia, jakiego Kombinat Metalurgiczny, wówczas jeszcze im. Lenina, udzielił spółce „SOLIDUS", której prezesem był wówczas poseł **Edward Nowak.**

KRH „Solidarność" zażądała od kierownictwa HTS dochodzenia tej kwoty od B. Szkutnika i A. Marca, którzy poręczenie podpisali: jeden jako ówczesny dyrektor naczelny, drugi — jako zastępca głównego księgowego.

— *Uważam, że miałem moralny obowiązek udzielenia posłowi Edwardowi Nowakowi takiego poparcia w imieniu huty* — powiedział nam B. SZKUTNIK. — *Zwrócił się on do mnie, jako do dyrektora, o udzielenie poręczenia dla „Solidusa", rezygnując równocześnie z zagwarantowanego ustawą prawa powrotu do kombinatu z zaliczeniem stażu pracy. Znałem inż. Nowaka jako czołowego działacza podziemnej „Solidarności". Z nim właśnie podpisywałem jeszcze w sierpniu 1980 r. pierwsze postrajkowe porozumienia na „Zgniataczu". Inżynier Nowak był zawsze człowiekiem odpowiedzialnym, a podejmowane przedsięwzięcia z reguły kończył sukcesem. Nie tracę nadziei, że firma, którą kierował do końca ubiegłego roku, wywiąże się ze swych zobowiązań.*

Obecnym właścicielem „Solidusa" jest **Arkadiusz Slany,** także były pracownik HTS.

— *Kiedy poseł Nowak zwracał się do kombinatu o poręczenie kredytu dla spółki, panowały zupełnie inne niż dziś realia ekonomiczne. Odsetki wynosiły kilkanaście procent rocznie, inwestowanie wydawało się całkowicie bezpieczne. Za pobrany kredyt wyposażony został zakład w Dzierążnie koło Kielc (stąd w sprawie kielecki Oddział krakowskiego banku). Planowaliśmy suszenie cebuli i jej eksport na rynki zachodnie do Niemiec i Hiszpanii, cóż, kiedy na początku 1990 warunki ekonomiczne zmieniły się diametralnie. Dług został poddany z urzędu rewaloryzacji, skoczyła stopa dyskontowa. Tylko w styczniu 1990 r. spłaciliśmy połowę pobranego kredytu, ale było to zbyt mało. Także nowy, sztywny kurs dolara podważył wszystkie kalkulacje i oto okazało się, że Chińczycy, przywożąc cebulę z drugiej półkuli, są w stanie sprzedawać ją taniej.*

Dziś zakład w Dzierążnie nie pracuje, ale urządzenia są kompletne i czekają na sezon. „Solidus" to także dwa sklepy przy ul. Limanowskiego i w os. Uroczym, które pozwalają spółce przetrwać najgorsze. Ich obrót miesięczny wynosi 300 mln zł, co daje nadzieję, że do końca roku wybrniemy z kłopotów. Wykupując firmę z rąk posła Nowaka, zdawałem sobie sprawę, że biorę przedsiębiorstwo w trudnej sytuacji, ale sądzę, że ryzyko ostatecznie się opłaci, a pretensje huty i banku zostaną zaspokojone. Dziś bankowi winni jesteśmy 60 mln zł, a jego nerwowość i zdecydowane stanowisko wobec naszego poręczyciela wynika z faktu, że wiele firm większych i mniejszych znalazło się w podobnej jak my sytuacji. Nikt nie ma dziś gotówki a Huta jest potentatem i ma pieniądze...

Zakład w Dzierążnie wyposażony m.in. w nowoczesny tunel suszarniczy, wart jest, jeśli liczyć tylko ruchomości, grubo ponad 200 mln zł, o które idzie sprawa. Wiem oczywiście, że wszystko, co mówię, brzmi gołosłownie, ale sądzę, że po 15 maja będę mógł przedstawić konkrety. Ostatecznie sprzedamy wyposażenie zakładu. Jestem i na taki krok przygotowany.

(R)

Marian KRZAKLEWSKI przewodniczący KK NSZZ „Solidarność" przebywał w HTS

Patologia struktur

● Jest jakiś szczególny powód Pana wizyty w Krakowie i w Hucie im. Sendzimira?

— Nie. Jest to zwyczajna robocza wizyta, bez wcześniejszych zapowiedzi i przygotowań — w Zarządzie Regionu Małopolska i zakładowych komisjach „Solidarności" PKP i Huty im. Sendzimira.

● Sądzę, że zdążył Pan już zapoznać się z sytuacją... — określę ją: „personalno-ekonomiczno-związkową" w naszej hucie. Jaka jest Pana ocena tej sytuacji, na gorąco?

— Tak... Sądzę, że wynika ona z całej polskiej sytuacji określonej przez procesy przemian społecznych, własnościowych i restrukturyzacyjnych. Wynika ona z wciąż istniejących patologii struktur personalnych i organizacyjnych przedsiębiorstwa. Prowadzone tak, a nie inaczej przez pracodawców — nie działają tak, jak powinny. Dlatego związek zawodowy musi tutaj nadal angażować się w funkcje partycypacyjne, musi sięgać po władzę...

● Sięgać po władzę?!

— Nie jest i nie może być zamiarem związku dążenie do władzy sensu stricto! Natomiast związek musi sięgać po władzę merytoryczną, musi „wchodzić" w funkcjonowanie przedsiębiorstwa. Ta konieczność wynika z braku realizacji pewnych rzeczy przez pracodawców, którzy często bądź nie są przygotowani do właściwego spełniania swoich zadań, bądź je sabotują. W ten sposób realizuje się quasi-demokratyczne kreowanie nowych... niedemokratycznych struktur. Dlatego ktoś — związek — musi spełniać funkcję kontrolną i kreacyjną autentycznie demokratycznych przemian.

● Do tej pory brak jakiegokolwiek (choćby tylko ramowego) programu i zasad restrukturyzacji polskiego hutnictwa, a jest to warunek podstawowy pod podjęcia określonych przemian. Czy Komisja Krajowa i jej przewodniczący zechcą w jakiś sposób zająć się także tym tematem?

— My nie możemy zajmować się wszystkim. To jest zadanie przede wszystkim dla nowo powstałego Sekretariatu Metalowców. Liczę, że poradzą sobie i doprowadzą do przedstawienia — przez zobowiązane do tego urzędy — stosownego programu.

● Dziękuję za tę chwilę rozmowy.

(ac)

Z konferencji prasowej ministrów ochrony środowiska Szwecji i Polski

Szansą dla Huty nowoczesna technologia ● Volvo nie wwoziło śmieci do Polski ● Postępy „Planu Bałtyckiego"

Lekarstwem dla waszych hut, a szczególnie dla Huty im. Sendzimira może być tylko nowoczesna technika i technologia — powiedziała naszemu reporterowi minister ochrony środowiska Królestwa Szwecji pani **Brigitte Dahl.** — *Szwedzka metalurgia stanowiła i stanowi ważną część naszego eksportu, a jej stan techniczny stosunkowo niedawno mógł stanowić źródło trosk. W ciągu ostatnich 25 lat udało się doprowadzić do zmniejszenia emisji szkodliwych substancji o 80—90 proc., a wasza sytuacja jest o tyle lepsza, że już istnieją sprawdzone technologie w tej dziedzinie.*

Obecnie w naszym parlamencie kolejny akt prawny poważnie zaostrzający warunki uzyskania zezwolenia na produkcję metalurgiczną. Po roku 2000 przetrwają tylko te, które wykażą się odpowiednim poziomem technologii i wysokim standardem zabezpieczeń ekologicznych.

Pretekstem dla zorganizowania konferencji prasowej minister **Brigitte Dahl** i jej polskiego kolegi ministra **Macieja Nowickiego** stało się otwarcie w Krakowie, w pałacu Mańkowskich przy ul. Topolowej (dawne muzeum Lenina) wystawy szwedzkiej sztuki poświęconej ochronie środowiska. Wystawa, która dotąd (poza Sztokholmem) odwiedziła Tallin, Londyn i Bergen, wszędzie spotkała się z dużym zainteresowaniem. Głównym przedmiotem konferencji była jednak szwedzko-polska współpraca w dziedzinie ekologii.

Współpraca ta stanowi część tzw. **„Planu Bałtyckiego"**. Szwecja przeznacza nań 1 mld koron w ciągu lat 1991—94, z czego strona polska otrzymała już 60 mln na zakup licencji dla urządzeń ochrony środowiska. Program, prócz wspólnych przedsięwzięć, jak np. produkcja kotłów fluidalnych do praktycznie nie szkodzącego środowisku spalania węgla czy wyrób efektywnych urządzeń do odsiarczania dymów, przewiduje też kontakty młodzieży, nakierowane właśnie na ekologię, a także przygotowanie wspólnego dla wszystkich krajów leżących nad Bałtykiem podręcznika szkolnego do „ochrony środowiska".

W czasie przeznaczonym na pytania i odpowiedzi pani minister energicznie dementowała pogłoski, jakoby niektóre szwedzkie firmy, w tym taki potentat jak „Volvo", eksportowały do Polski zanieczyszczenia i odpady. Zaprzeczyła też, że pod Gdańskiem miała być budowana elektrownia węglowa mająca przesyłać energię za Bałtyk. Do tych dementi przyłączył się też minister Nowicki, którego służby także sprawdzały te plotki. **(r)**

Dziękujemy za pracę...

... osobom, które w ostatnim czasie przeszły na renty bądź emerytury. Są to:

Z Zakładu ZM:

Stanisław Kwapień, Mieczysław Słowik, Zuzanna Zięba, Janina Małota, Henryka Molląg, Marian Woszczek, Aleksander Dziedzic, Marian Kustra, Leonarda Kula, Stanisław Kokosiński, Stefan Sowula, Zygmunt Czarnik, Lesław Milczanowski, Piotr Broś, Stanisław Kołodziejczyk, Paulina Moneta, Zdzisław Kowalski, Daniel Dąbroś, Sergiusz Chodakowski, Marian Mirek, Józef Botko, Antoni Damek, Jan Niezabitowski, Józef Jędrycha, Edward Porabik, Stanisław Zawartka, Marianna Kurek, Bronisław Pierzchała, Stanisław Brożek, Jerzy Michalski, Eugeniusz Smolik, Tadeusz Łakomy, Jan Głowa, Ludwika Bączalska, Tadeusz Chat, Mieczysław Pietrzak, Jan Kluska, Tadeusz Czajkowski, Bronisława Rylak, Józef Pierzchała, Jan Grzymek, Józef Dziuba, Aleksander Iliński-Kaszowski, Kazimierz Jasiński, Franciszek Sutor, Irena Nester, Jan Markiewicz, Franciszek Szewczyk, Władysław Gołuchowski, Alfred Pawlik.

z Zakładu ZR:

Antoni Podolecki, Jacek Żychowski, Józef Semla, Tadeusz Skrzela, Józef Żurek, Jakub Mars, Henryka Jędrzejak, Stanisław Mrugała, Stefan Guśpiel, Piotr Pajor, Jan Wierzbicki, Józef Bosak, Zygmunt Gach, Halina Zych, Zofia Sarapata, Jacek Kozik, Zbigniew Wilczek, Eugeniusz Cholewa, Bolesław Juszczak.

z Zakładu ZS:

Alfred Urantówka, Józef Kalisz, Helena Rapacz, Stefan Bieniek, Stefan Jachym, Kazimierz Szarek, Lucjan Borzym, Teodozja Turska, Józef Ozga, Ignacy, Czerwień, Jan Jurczak, Ryszard Cieluch, Kazimiera Łoboda, Tadeusz Kępa, Wacław Migdał, Jan Przydział, Eugeniusz Mordarski, Krzysztof Bożek, Józef Stefaniak, Franciszek Smoter, Stanisław Pluta, Władysław Kaczmarczyk, Kazimierz Molendys, Stanisław Szybecki.

Pogodzić Hutę z miastem

Dokończenie ze str. 1

parafujemy umowę z firmą Voest, a w tydzień później z Mannesman-Demark. Tak, że ta najważniejsza dla przyszłości Huty sprawa nie jest hamowana, biegnie ustalonym rytmem. Ważne, że strona niemiecka nadal podtrzymuje ofertę kredytowania tej linii w oparciu o gwarancje Hermesa. Jest w tej sprawie pozytywna opinia banków niemieckich, no i Warszawy — czyli różnych agend rządowych. Trwają rozmowy z władzami miasta.

● Z tego, co wiem, wiele czasu w tych pierwszych dniach zajęły Panu rozmowy i działania nakierowane na poprawę złego w Krakowie klimatu wokół HTS. Czy są już jakieś efekty?

— Poprzednio w Zarządzie Huty istniały rozbieżności, na ile opinia władz miasta już wiążąca w sprawach restrukturyzacji HTS. Ja osobiście jestem pragmatykiem i uważam, że bez pozytywnej opinii Krakowa taka inwestycja jest jednak niemożliwa. Działanie na siłę będzie nieskuteczne, pojawią się — nieraz nie wiadomo skąd — rozmaite blokady paraliżujące czy opóźniające nasze działania. Nim kontrakt wejdzie w życie trzeba będzie na przykład zorganizować dla jego realizacji specjalne konsorcjum bankowe, bo żaden bank w pojedynkę nie jest w stanie kontraktu obsłużyć. Łatwo sobie wyobrazić scenariusz, w którym takie konsorcjum nie dochodzi do skutku. Zresztą jesteśmy z miastem połączeni dziesiątkami więzów, uzależnieni w wielu sprawach od władz i służb miejskich — i nie wolno nam działać par force. Musimy szukać punktów zbieżnych pomiędzy Krakowem a Hutą, a nie spraw spornych. A jeśli te drugie występują — to trzeba znaleźć kompromis. Zresztą cały świat tą drogą szedł, nie ma w tym nic odkrywczego.

● Czy są już jakieś efekty Pana działań?

— Nie moich, bo jestem tu dopiero kilka dni, ale odnoszę wrażenie, jakby atmosfera wokół HTS ulegała w Krakowie poprawie. Koniec końców miasto też rozumie, że jeżeli Huta rozwiąże swoje problemy ekologiczne — a ku temu idziemy — to później z jej istnienia Kraków będzie czerpał już tylko same korzyści. Tak jest przecież na całym świecie.

● Panie Dyrektorze, w Hucie pracuje Pan od dwudziestu pięciu lat. Czy zechciałby Pan przypomnieć jak wyglądała Pana kariera zawodowa?

— No cóż, przeszedłem drogę typową dla metalurga. Kończyłem w 1965 r. AGH, Sekcję Metaloznawstwa i Obróbki Cieplnej, byłem więc bardziej teoretykiem niż typowym metalurgiem. Od razu potem przyszedłem na staż do Huty. Pracowałem jako technolog, jako pracownik badawczy, byłem przez wiele lat asystentem dyrektora naczelnego...

● Którego?

— Dyrektorów Drożdża i Pustówki. Potem, w stanie wojennym, wyjechałem na dwa lata na obsługę kontraktu do Annaby (Algieria). Kiedy wróciłem, byłem doradcą dyrektora naczelnego ds. technicznych, Głównym Inżynierem Huty, dyrektorem ds finansowo-handlowych i teraz, w tej trudnej sytuacji, spadły na mnie czasowo — do konkursu — obowiązki szefa kombinatu.

● A stanie Pan do konkursu?

— Rozważam tę kwestię, ale to znaleźć będzie od tego, czy w Zarządzie HTS uporamy się z kilkoma sprawami, przede wszystkim z likwidacją zatoru płatniczego i ze sprawą c.o.s. Bez drastycznej obniżki kosztów, czyli takich technologii jak c.o.s., jak wdmuchiwanie pyłu węglowego do wielkich pieców, aparaty Wurtha czy turbina rozprężona — HTS nie ma szans być konkurencyjna, nie tylko na rynkach zagranicznych, ale nawet w kraju. Za 3-4 lata nikomu nie bylibyśmy w stanie sprzedać swoich wyrobów. Bez natychmiastowego ruszenia z tymi sprawami, bez pewnej pomocy — tu chciałem przypomnieć, że w końcu na c.o.s. huta znalazła pieniądze sama — to przedsiębiorstwo nie ma szans na przetrwanie. Nie chciałbym być jego grabarzem.

● Skończmy jeszcze wątek prywatny. Człowiek tak związany z kombinatem nie może chyba mieszkać poza Nową Hutą?

— Tak, mieszkam w Hucie, mieszkanie mam ładne, 73 m², córkę Marię na IV roku Uniwersytetu Jagiellońskiego, a mój samochód to fiat 125 p.

● Dziękuję za rozmowę.

(mm)

UWAGA

Nowo otwarty
sklep metalowy w os. Bohaterów Września
(pawilon przy pętli tramwajowej 14)
poleca

Szeroki asortyment wyrobów metalowych, w tym **gwoździe, śruby, narzędzia, zawiasy, karnisze, zamki, okapy kuchenne, narzędzia dla działkowiczów, imadła, wkręty, wkrętaki, klucze, kłódki, wiertła, rynny, rury, nagrzewnice, pędzle, papier ścierny, kilkaset pozycji wyrobów metalowych.**

Wszystko dla domu w mieście i na wsi.

Zapraszamy od 10.00 do 18.00

POSZUKUJESZ ATRAKCYJNEJ PRACY? PRZYJDŹ DO NAS!

HTS
HUTA im. TADEUSZA SENDZIMIRA
W KRAKOWIE

ZATRUDNI:

— KIEROWNIKA DZIAŁU HANDLU ZAGRANICZNEGO HTS — wymagane wykształcenie wyższe, znajomość dwóch języków obcych, doświadczenie zawodowe;

— RADCĘ PRAWNEGO Działu Handlu Zagranicznego — wymagana znajomość zagadnień i problematyki handlu zagranicznego;

— PRACOWNIKÓW Działu Handlu Zagranicznego — wymagane wykształcenie wyższe, znajomość przynajmniej jednego języka obcego, fachowość i operatywność w działaniu.

INFORMACJI UDZIELA
oraz ZGŁOSZENIA OSOBISTE PRZYJMUJE:

Szef Biura Handlu HTS mgr inż. Andrzej GRUSZCZYŃSKI, tel.: 43 67 33, budynek administracyjny „Z", pokój 123, w godz. od 9.00 — 13.00.

Sklep firmowy

Zakładu Samochodów Dostawczych w Nysie

TYCHY, ul. Zawadzkiego, osiedle U

oferuje w ciągłej sprzedaży:

— części zamienne
— podzespoły
— kompletną blacharkę

do samochodów — NYSA, ŻUK i POLONEZ TRUCK

Sklep prowadzi też sprzedaż samochodów:

NYSA i POLONEZ TRUCK

fabrycznie nowe w cenie od 47,5 mln zł!

SPORT

Aż przeszło 5 godzin trwało **Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Sprawozdawczo-Wyborcze KS HUTNIK,** które odbyło się w poniedziałek, 29 kwietnia br., w Sali Teatralnej HTS. Mimo iż niespełna przed rokiem, w czerwcu, doszło do podobnego zebrania, nastał taki gorący czas, że ze zwołaniem kolejnego nadzwyczajnego zgromadzenia nie można było czekać, gdyż jeden z największych klubów sportowych w kraju znalazł się nad przepaścią. Już bowiem w I kwartale br. deficyt w kasie wyniósł 1,3 mld zł, a stało się to głównie z powodu zaskakującej sytuacji w Zakładzie Remontowo-Usługowym KS Hutnik, od 8 lat pracującym na rzecz sportowców. Otóż, pod koniec ub. roku jego dyrektor, a jednocześnie prezes KS Hutnik **Józef Gaździcki** podjął — bez akceptacji Zarządu Klubu, niejako po kryjomu — decyzję o utworzeniu w ZRU spółki z o.o. „Mon-Rem" — spółki dodajmy prywatnej, do której przeszło kilkuset najlepszych fachowców. Nowa spółka, występująca wciąż pod szyldem ZRU, a więc rzekomo nadal pracująca dla Hutnika, podpisała z HTS wstępną umowę na roboty remontowe w 1991 r. wartości 6 mld 34 mln zł. Niestety, jako spółka z o.o. nie ma jednak żadnego obowiązku świadczenia na rzecz klubu. Tym oto sposobem Hutnik przestał mieć sponsora, gdyż trudno nazwać grupę ok. 100 osób pozostawioną w ZRU samą sobie, nie mającą zapewnionego frontu robót...

W klubie zawrzało. Od nowego roku z głównego źródła finansowego Klubu nie wypłynęły pewne, określone środki, nieoczekiwanie Urząd Miasta zaprzestał udzielania dotacji na refundację stypendiów sportowych i wynagrodzeń dla pracowników etatowych, w dodatku z HTS wciąż słano faktury obciążające klub za korzystanie z obiektów na Suchych Stawach. W takiej sytuacji postanowiono szybko działać. Pierwotnie myślano o zwołaniu Walnego Zgromadzenia już 15 kwietnia (czekano, że Sejm uchwali ustawę o kulturze fizycznej i sporcie — niestety, nie doczekano się...), które by rozliczyło prezesa Gaździckiego i Zarząd z działalności. Ostatecznie zdecydowano się na datę 29 kwietnia. W poniedziałek podczas obrad delegatów nie przekonały wyjaśnienia, argumenty Józefa Gaździeckiego *(„cały kraj się prywatyzuje, czekało to także Zakład Remontowo-Usługowy)*, który zadeklarował, że nowa spółka będzie co miesiąc świadczyć na rzecz klubu 20 mln zł. Kwota ta rozśmieszyła zebranych na sali, bo w roku ubiegłym ZRU dał klubowi aż 2 mld 700 mln zł. **W tej sytuacji delegaci nie udzielili absolutorium ustępującemu Zarządowi** (28 głosów „przeciw", 21 „za", 19 wstrzymujących się). Fakt ten wzbudził wśród zebranych wiele emocji. Ukarany został Zarząd, a tymczasem wiadomo było, że chodzi wyłącznie o nielojalnego prezesa. Było to o tyle istotne, iż kilka osób ze starego składu, Bogu ducha winnych, widziało się w nowym Zarządzie. Ta delikatna sprawa znalazła swój epilog w dalszej części obrad...

Wcześniej głos zabrał dyrektor KS Hutnik **Jan Figut.** Powiedział, że w sytuacji, w jakiej znalazł się Klub na początku roku, postanowiono niedawno powołać do życia spółkę „Hutnik" z o.o. (znalazła się w niej resztka pracowników ZRU), mającą już niedługo rozpocząć wielopłaszczyznową działalność gospodarczo-usługową. Spółka i cały Klub nie mają jednak najmniejszych szans na przeżycie, jeżeli nie pomoże Huta im. Sendzimira. Doceniając wysiłki niektórych pracowników działaczy hutniczego Klubu Rada Pracownicza HTS postanowiła przyjść z pomocą sportowcom. Na stanowisko prezesa KS Hutnik zgodził się kandydować członek Rady Pracowniczej, od 26 lat związany z hutą **Andrzej HUDASZEK. Jego kandydaturę poparło 58 delegatów (19 było „przeciw") i tym samym od 29 kwietnia 1991 r. pełni on funkcję prezesa.** Andrzej Hudaszek przypomniał, że jako członek Komisji RP badającej rok temu działalność Klubu był przez wiele osób mocno krytykowany za to, że chce zniszczyć sport. Dzisiaj widać, że zarówno on, jak i inni członkowie Komisji nie mylili się. Z Klubu należało wyrugować wszystkie pozostałości starego systemu, ludzi, którzy szukając korzyści dla siebie, rujnowali Klub. Rok został stracony, ale trzeba uczynić wszystko, by Hutnik odbił się od dna, by udało się zreperować „rozlatującą się łajbę". — *Ludzie potrzebują nie tylko chleba, ale i igrzysk* — dodał nowy prezes — *toteż nasz Klub będzie nadal wielkim klubem. Działać w im jednak muszą wyłącznie ludzie, którzy nie boją się ciężkiej pracy.*

Dlatego w skład nowego Zarządu A. Hudaszek zgłosił dwie osoby: **Wojciecha Świątek** (członek Rady Pracowniczej) i **Józefa Jarzębowskiego** (działacz NSZZ „Solidarność" -97) prosząc o pozostawienie dwóch vacatów, które obsadzone zostaną przez niego później. Inni kandydaci zostali zgłoszeni z sali. Spośród 7 kandydatów — 6 otrzymało aprobatę zebranych. Nowymi członkami zarządu Hutnik zostali: **Stanisław Kmita** — restaurator — 68 głosów, **ks. Stanisław Wodziak** — 58, **Mieczysław Migas** — szczypiornista, pracownik ZRU-56, **Stanisław Wachowski** — właścicieli hurtowni „Jolanta" — 55, **Andrzej Haracz** — pracownik ZRU-46 i **Jan Mazgaj** — pracownik ZRU-

Andrzej HUDASZEK, czł. Rady Pracowniczej HTS, nowym prezesem Klubu

„Rewolucyjne" zmiany w Hutniku

Wybrano też 5-osobową Komisję Rewizyjną, której przewodniczącym został **Krzysztof Michel** (prac. ZRU, przewodniczący NSZZ „Solidarność" tego zakładu).

Czy te wszystkie „rewolucyjne" zmiany będą zbawienne dla KS Hutnik, okaże się niebawem.

Maciej Malinowski

„GŁOS NOWEJ HUTY" — tygodnik zakładowy Huty im. T. Sendzimira w Krakowie. Redaguje zespół. Telefony redakcji: **44-28-99** i **44-64-58** lub przez centralę HTS **(44-95-00, 44-46-66, 44-98-66): 48-11, 51-9**. Adres redakcji: **Huta im. T. Sendzimira, 30-9 Kraków, Centrum Administracyjne, bud. S, kl. I pokoje 108, 109 i 113.** Druk: **Krakowska Drukarnia Prasowa, al. Pokoju 3.**

Gościli w HTS przedstawiciele firm:

● **SMS SCHLOEMAN z Düsseldorfu** — złożyli ostateczną, uściśloną propozycję urządzeń dla ciągłego odlewania stali w HTS;

● **niemieckiej „KÜTTNER i angielskiej „SIMON-MACWBER"** — z ofertą urządzeń do wdmuchiwania pyłu węglowego do wielkich pieców;

● **DANGO und DIEGENTHAL** — z ofertą zatykarek i wiertarek do otworów spustowych wielkich pieców;

● **amerykańskiej „CARBORUNDUM"** — z ofertą zastosowania w HTS produkowanych przez siebie materiałów ogniotrwałych z węglika krzemu

oraz — **wśród wielu dłużników HTS,** przewijających się obecnie przez pokoje huty — p.o. dyrektora naczelnego **Huty „Florian" Zdzisław Sroka** — w sprawie 70-miliardowego zadłużenia Huty „Florian" w stosunku do Huty im. Sendzimira; uzgodniono zasady spłaty długu przez HF: do końca maja br. — 30 mld złotych i do końca lipca br. — 40 mld złotych; rachunki za aktualne zakupy wyrobów HTS Huta „Florian" będzie regulować na bieżąco.

(an)

Oddział PTTK zaprasza

12 maja na trasy XXVI Wiosennego Zlotu Turystów Pieszych z zakończeniem w Dębniku pod Krzeszowicami. Trasy imprezy prowadzą z Woli Filipowskiej przez Miękinię i Czerną (ok. 17 km), z Kobylan przez doliny Kobylańską, Będkowską, Racławki (ok 14 km), z Rudawy przez Dubie i Dolinę Racławki (ok. 10 km), z Czatkowic przez Dolinę Eliaszówki (ok. 6 km). Wpisowe 2 tys. zł. plus koszty ubezpieczenia i przejazdu. Przewidziano puchar przechodni dla najliczniejszego zespołu zlotowego zgłoszonego z terenu Huty im. T. Sendzimira oraz z zewnątrz i upominki dla uczestników biorących udział w konkursach.

19 — 26 maja na XI wyprawę krajoznawczą — wycieczkę objazdową po Dolnym Śląsku. Wpłata 300 tys. zł na osobę obejmuje koszty przejazdu i noclegów. HTS, tel. 28-20.

8 — 9 czerwca na trasy górskie, kolarskie, objazdowo-krajoznawcze oraz oświatowo-przyrodnicze XXIX Centralnego Rajdu *Hutników „Beskidy 91" w paśmie Jałowieckim i Babiej Góry.* Meta rajdu jest lokalizowana w Ośrodku Noclegowym PT „Beskidy" w Zawoi-Widły. Wpisowe: młodzież 3 tys zł., dorośli 5 tys zł plus koszty przejazdu, ubezpieczenia i noclegów. Informacje, zgłoszenia, wpłaty w PTTK bud. „S" Centrum Administracyjne HTS w godz. 12 — 15, tel. 28-20 i 48-25.

Nowa nazwa: „Stalprodukt" S.A.

Zakład w Bochni już spółką

Prywatyzacja nie omija także filii Huty im. T. Sendzimira w Bochni. **Zakład Przetwórstwa Hutniczego,** jednostka o bardzo dobrej kondycji finansowej i dużych perspektywach, już od kilku lat upomina się o całkowitą samodzielność. Taką szansę stwarza program przekształceń własnościowych przyjęty w hucie. 26 kwietnia br. w obecności 16 członków założycieli, w tym dwóch dyrektorów reprezentujących hutę w Krakowie, w bocheńskim notariacie podpisano akt zawiązania spółki — Zakład Przetwórstwa Hutniczego „Stalprodukt" S.A. z siedzibą w Bochni. Kapitał założycielski nowej spółki wynosi 2,6 mld zł, z czego 40% wniesionych udziałów posiada Huta im. Sendzimira. Wśród pracowników do rozprowadzenia skierowano 7800 akcji w pakietach po 3 i nominale 200 tys. zł za jedną akcję. Do piątku rozprowadzono już 7,5 tys. udziałów, a o pozostałe 300 ubiegać się będzie około 1000 zainteresowanych kupnem akcji. Świadczy to o dużej popularności podjętej decyzji o spółce i ufności załogi, że może to być dobry biznes dla całości zakładu i poszczególnych pracowników.

Po zakończeniu sprzedaży „Stalprodukt" zostanie wpisany do rejestru handlowego i rozpocznie działalność już na własny rachunek. Pozostanie jednak w ugrupowaniu holdingowym z hutą, a szczegółowe warunki dzierżawy majątku, wzajemnych zobowiązań i usług będą przedmiotem prowadzonych obecnie negocjacji i zakończą się, tak jak w przypadku byłego ZD, podpisaniem stosownych umów.

„Na kolonii życie płynie..."

Wydział Wczasów i Kolonii HTS przygotował zgodnie z zapotrzebowaniem 5 tys. miejsc na koloniach dla dzieci i młodzieży pracowników huty. Zostały one rozprowadzone według zapotrzebowania na poszczególne zakłady i wydziały. Termin oddawania kart kolonijnych minął 25 kwietnia. Akcja kolonijna rozpoczęła się znacznie wcześniej, żeby dokładnie „rozeznać rynek". Można będzie zorientować się, gdzie jest najwięcej chętnych, *gdzie miejsca są nie wykorzystane i należy je „dopełnić", by wszystkie,* tak jak zaplanowano, mogły służyć dzieciom. Korzystne warunki dopłat do kolonii i obozów być może nie odbiorą żadnemu dziecku hutnika możliwości wyjazdu z Krakowa podczas wakacji. Czy rzeczywiście wszystkie dzieci będą mogły wyjechać, okaże się niebawem.

Kolonie przygotowano jak co roku. W Łapanowie dla najmłodszych, w Ziemianach i Piechowicach można będzie zdobyć kartę pływacką. W Piechowicach prowadzić będzie wypoczynek letni niezmordowany **Stanisław Grzegorczyk,** którego hobby stało się organizowanie wspaniałych kolonii-obozów.

Wielką atrakcją są obozy żeglarskie. Tutaj kandydaci muszą wiedzieć, że *jest to swoista szkoła życia. Tu nikt nie będzie „woził na żaglówkach".* Należy przygotować się do trudów i przyjemności żeglowania.

Dlatego obozy prowadzone są dla początkujących. Najpierw przechodzi się kurs żeglarski, w następnym roku można będzie pojechać na rejs, a dopiero później zdobyć uprawnienia sternika i potem korzystać z możliwości wyczarterowania żaglówek, które też są do dyspozycji w Zielonym Gaju.

Nowością — tegoroczną propozycją — są obozy kajakowe. Jeżeli tylko uda się zebrać chętnych i odpowiednią kadrę, szykuje się wspaniały wypoczynek!

Zrezygnowano w tym roku z obozów wędrownych. Wycieczki piesze dla tych, którzy lubią chodzić, będą organizowane z baz wypadowych w Lalikach i Białce Tatrzańskiej.

Wiele pomysłów uatrakcyjnienia letniego wypoczynku dzieci i młodzieży ma kierownik **T. Anielski.** Na razie niektóre z nich rozbijają się o brak odpowiedniej kadry wychowawców i instruktorów (można by prowadzić kolonie specjalistyczne). Miejmy nadzieję, że chociaż niektóre z nich uda się jednak zrealizować.

(bk)

● **45** mld odpisu z zysku przedsiębiorstwa na Zakładowy Fundusz Mieszkaniowy oraz rezerwacja kwoty 9,5 mld zł na uzbrojenie terenów pod budownictwo mieszkaniowe w Mistrzejowicach.

● Dofinansowanie Zakładowego Funduszu Socjalnego kwotą 25 mld zł.

● Przystąpienie Huty do nowych spółek: ZPH „Stalprodukt" S.A., ZMO S.A., ZA „Elsat" S.A., ZR S.A.

● Sprzedaż udziałów huty z 5 spółek obcych.

● 29.05.91 — IV Ogólne Zebranie Delegatów Załogi.

23—24 kwietnia

Z posiedzenia Rady Pracowniczej

● Sprzęt z likwidowanych hoteli trafi do potrzebujących — m.in. do Domu Opieki Społecznej dla Samotnych Matek i Bezdomnych Dorosłych, internatu Kolegium św. Bernarda, ośrodka oazowego.

● Rozpisano konkurs na stanowisko Dyrektora Naczelnego HTS.

● Specjalna komisja będzie nadzorowała przekazywanie i przejmowanie agend dyrektora HTS.

● Nie wykorzystane pomieszczenia w budynkach dyrekcyjnych wydzierżawione zostaną firmom zewnętrznym, w tym także PTTK-owi, Oddział przy HTS.

● Przekazane wyroby hutnicze wykorzystane będą przy odnowie zabytkowych obiektów Klasztoru Sióstr Norbertanek jako forma moralnej rekompensaty za użytkowanie przez 40 lat gruntów kościelnych.

Ze starych gazet

czyli jakie czasy, takie artykuły

Przed 40 laty — 1 maja 1951 r.

● Budowniczowie Nowej Huty wykonali zwycięsko zobowiązania 1-majowe.

● Pierwsza konferencja Związku Zawodowego Budowlanych. Wszystkie wypowiedzi delegatów nacechowane były troską o przyspieszenie wykonania Planu 6-letniego, o obniżenie kosztów produkcji, o utrwalenie pokoju.

● W blokach w Nowej Hucie centralne ogrzewanie do połowy grudnia było nieczynne, potem do wiosny grzało minimalnie, a dopiero obecnie działa ponad normę.

Przed 30 laty — 29 kwietnia 1961 r.

● 1 Maja otwarcie Zalewu w Nowej Hucie.

● Hutnicy zgłosili już zobowiązania wartości 225 milionów złotych.

● Załoga Huty im. Lenina protestuje: ręce precz od Kuby. Perfidne stanowisko kół imperialistycznych USA, za których zgodą i pomocą nastąpiła agresja band kontrrewolucyjnych przeciwko młodej Republice Kubańskiej wywołało falę protestów... W hucie odbyły się w wydziałach i zakładach wiece protestacyjne.

● 1. środowiskowa wystawa nowohuckich plastyków w salonach TPSP przy al. Róż jest przeglądem dorobku artystów związanych od szeregu lat z Nową Hutą.

● Jutro motocross.

● W niedzielę 30 kwietnia na torze Wandy oglądać będziemy kolejne spotkanie żużlowców o mistrzostwo I ligi. Przeciwnikiem Wandy będzie zespół mistrza Polski — Stali Rzeszów.

Przed 20 laty — 1 maja 1971 r.

● 29 kwietnia obradowała Konferencja Samorządu Robotniczego, w której udział wziął m.in. minister przemysłu ciężkiego W. Lajczak. Poinformował on na wstępie o przejściu dotychczasowego długoletniego dyrektora naczelnego huty — tow. Bohdana Kołomyjskiego — na emeryturę oraz o powołaniu przez resort na to stanowisko tow. Józefa Błaszczaka — dotychczasowego dyrektora ekonomicznego ZHZiS.

● Jak huta długa i szeroka wszędzie, we wszystkich wydziałach trwały zebrania organizacji partyjnej, na których oceniano wyniki produkcyjne kwartału.

Przed 10 laty — 30 kwietnia 1981 r.

● ... tego roku nie manifestujemy wspólnie w pierwszomajowym pochodzie ulicami miasta. Odbędzie się natomiast wielki wiec mieszkańców na krakowskim rynku — zapraszają gazety.

● Na kolumnie „Solidarności" opublikowano pełny tekst dokumentu programowego pt. „Kierunki działania Związku w obecnej sytuacji kraju", w zakończeniu którego czytamy: *„Solidarność" jest główną gwarancją procesu odnowy. Nie ma innej siły społecznej w Polsce, która by ją mogła zastąpić w tym dziele. Krocząc po drodze odnowy musimy być zdeterminowani i gotowi do ponoszenia ofiar. Albo „Solidarność" przekształci swoje otoczenie społeczne, albo też dotychczasowy system narzuci jej swoje normy i cele, sparaliżuje nasze wysiłki i w końcu nas pochłonie, przekreślając nadzieje na odrodzenie.*

● Młodzi piłkarze ręczni Hutnika zostali mistrzem juniorów.

O KLIKACH

Daję głowę!
— Jedne kliki się rozpadną,
a powstaną nowe.

(z rocznika „Budujemy Socjalizm" i „Głosu Nowej Huty)

Jak odróżnić prawdziwe od fałszywych (2)

Sienkiewicz o dwóch obliczach

Tydzień temu ostrzegaliśmy w „GNH" przed fałszywymi banknotami o nominale 100 tys. zł. Teraz kolej na te z wizerunkiem Henryka Sienkiewicza, czyli „pięćsetki". Papier sfałszowanych banknotów podobnie jak w przypadku „setek", zbliżony jest grubością i kolorem do autentycznego. W promieniach lampy ultrafioletowej świeci w tonacji biało-fioletowej, podczas gdy banknoty oryginalne nie świecą. Nie będziemy jednak specjalnie kupować takiej lampy, aby uchronić się przed fałszywymi pieniędzmi, trzeba je rozpoznać inaczej. Podajemy więc kilka cech charakterystycznych, które pomogą nam zidentyfikować fałszywe banknoty.

1. „Coś", co na „fałszywkach" zastępuje znak wodny, specjaliści określają mianem nieudanego naśladownictwa.

2. Na stronie głównej (awers) portret Sienkiewicza jest ciemniejszy, kreskowania na policzkach pogrubione, a występują zaciemnienia w okolicach oczu, brwi i ust.

3. Tło banknotu jest jaśniejsze, mało precyzyjne.

4. Jaśniejsze są również oznaczenia cyfrowe i słowne wartości nominalnej z prawej strony banknotu, także jaśniejszy jest ozdobnik z lewej strony portretu.

5. Tło oznaczenia słownego wartości nominalnej i napisu „Warszawa, 20 kwietnia 1990 r." — w przewadze koloru zielonego, podczas gdy na oryginalnych banknotach dominuje kolor jasno-fioletowy.

6. Na banknotach brak stalorytu falsyfikat wykonany jest techniką druku płaskiego, tak więc pod palcami niczego nie wyczuwamy. Natomiast w banknotach oryginalnych nadruki główne, czyli napisy, portret i oznaczenia nominału, wykonane techniką stalorytniczą, wyczuwalne są w dotyku.

7. Strona odwrotna (rewers) jest nieco jaśniejsza od oryginału, a szczególnie ozdobnik pod oznaczeniem cyfrowym wartości nominalnej z prawej, górnej strony banknotu.

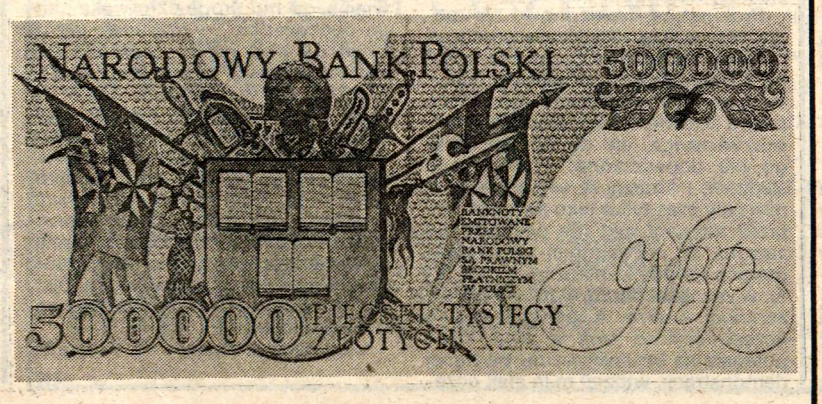

Ostrzegając przed fałszywymi banknotami, które pojawiły się w różnych miejscach naszego kraju, radzimy spoglądać na pieniądze, trafiające do naszych rąk, baczniejszym okiem.

(jack)

Uwaga! Zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią za tydzień napiszemy, jak uchronić się przed fałszywymi banknotami 100-dolarowymi. W przyszłości wrócimy jeszcze do złotówek, okazuje się bowiem, że pojawiły się także fałszywe banknoty o nominale 50 tys. zł.

Wieści spod pieca

● **NAJWIĘKSZY** na świecie piec energooszczędny (EOF) został uruchomiony w hucie Jamshedpur firmy Tata Iron Steel Co (Tisco). Jest to pierwszy tego typu piec w Indiach, a jego pojemność wynosi 80 ton. Montaż pieca trwa blisko 20 miesięcy. Został on zainstalowany w Stalowni nr 3. Firma Tisco planuje modernizację i rozbudowę huty Jamshedpur i uzyskanie rocznej produkcji wyrobów gotowych ok. 2,7 mln ton. Technologia EOF została zakupiona przez indyjską firmę Tata Korf Engineering Services (Takes), będącą firmą joint venture Tata i Korf.

● **4 WIELKIE PIECE** we włoskiej hucie Taranto mają zostać wyposażone w instalacje do wdmuchiwania sproszkowanego węgla. Instalacje dostarczy konsorcjum obejmujące firmy Klockner, Voest-Alpine, Loesche i Italimpianti. Wartość kontraktu ocenia się na 36,2 mln funtów. Piece w hucie Taranto mają stosować 200 kg pyłu węglowego na tonę surówki, a zużycie węgla koksującego zostanie zmniejszone do ok. 300 kg na tonę surówki. Oczekuje się, że zastosowanie węgla w miejsce koksu pozwoli na zaoszczędzenie 4-5 funtów na jednej tonie surówki.

● **HUTNICTWO ŻELAZA** jest największym w Japonii użytkownikiem energii. Jego udział w sumarycznym zużyciu energii przez przemysł w 1989 r. wyniósł 29,7%. Najbardziej energochłonny jest proces wielkopiecowy, który wykorzystuje ponad połowę całkowitej ilości energii zużywanej przez hutnictwo. Wytapianie stali w konwertorach tlenowych i piecach łukowych pochłania ponad 9%, produkcja wyrobów walcowanych i rur 14%, a produkcja spieku i grudek 7,4%.

(pen)

Plac przed „Arką" otrzymał imię B. Włosika

Decyzją władz miasta plac w os. Dąbrowszczaków, przed Kościołem Matki Boskiej Królowej Polski („Arka"), otrzymał imię Bogdana Włosika, zastrzelonego tutaj w stanie wojennym, w 1982 roku.

— ● —

Wyróżnienie dla „Nowej Huty" w Rzeszowie

Przed tygodniem odbywał się w Rzeszowie Ogólnopolski Przegląd Polskich Tańców Narodowych. W konkursie wystąpił **Zespół Pieśni i Tańca „Nowa Huta"**, przedstawiając w swoim programie obrazek sceniczny z okresu Księstwa Warszawskiego. Zespół pokazał rzeszowskiej publiczności poloneza i mazura. „Nowa Huta" bardzo korzystnie wypadła wśród 11 uczestniczących w konkursie zespołów, zdobywając specjalne wyróżnienie. Z nagrodą wrócił z Rzeszowa również kierownik artystyczny i choreograf **Anatol Kocyłowski**, uhonorowany przez Fundację Wsi Polskiej za scenariusz i reżyserię. Zespół Pieśni i Tańca „Nowa Huta", wystąpi jutro, 3 maja, w Nowohuckim Centrum Kultury o godz. 16 z okazji 200-lecia Konstytucji 3 Maja. **(jk)**

— ● —

Kabaret, koncerty i nowe premiery

„Ludowy" na 3 biegu

„Iwona księżniczka Burgunda" Witolda Gombrowicza w reżyserii Jerzego Stuhra jest jednym z dwóch spektakli Teatru Ludowego, zarejestrowanych ostatnio przez telewizję. To nie jedyny sukces dyrektora **Jerzego Fedorowicza**, który może się jeszcze pochwalić „Człowiekiem z marmuru", „Portem wielkim jak świat" i „Operą żebraczą". Dyrektorowi nie brakuje mimo to powodów do zmartwienia. Tegoroczna dotacja zamknie się w kwocie 4,3 mld zł, a w „Ludowym" chcieliby wydać przynajmniej 2 mld zł więcej. Trudności finansowe nie powinny spowodować rezygnacji ambitnego zespołu z pracy nad artystycznymi przedsięwzięciami. Miejmy nadzieję, że kłopoty z kasą nie odbiją się negatywnie na repertuarze nowohuckiej sceny.

Jerzy Stuhr pracuje nad „Poskromieniem złośnicy" Wiliama Szekspira, w nowym przekładzie Stanisława Barańczaka (premiera na początku czerwca). Jednym ze sponsorów tego przedsięwzięcia jest Bank Przemysłowo-Handlowy, który postanowił wyłożyć na spektakl 50 mln zł. Po Scenie Szkolnej i Scenie Młodych Twórców szef Teatru Ludowego zapowiada kolejną inicjatywę. Chodzi o teatr ogródkowy, który zadebiutuje 23 czerwca, startując z „Żołnierzem królowej Madagaskaru". Spektakle będą się odbywały przez całe lato obok gmachu teatru, a dodatkową atrakcją powinna stać się kawiarnia pod gołym niebem. „Cyrano de Bergerac" to kolejna, zapowiadana już teraz premiera. Będzie okazja do porównań, ponieważ wszystko wskazuje na to, że wkrótce na ekrany kin wejdzie bardzo głośny film francuski o tym samym tytule.

Interesuje mnie prowadzenie teatru artystycznego, mówi Jerzy Fedorowicz, a mój zespół za kilka lat będzie się liczył na teatralnej mapie Polski. Mamy sporo młodych, zdolnych aktorów, ale potrzeba właśnie kilku lat aby okrzepli, tworząc inteligentny, znakomicie rozumiejący się zespół. Tymczasem wciąż jesteśmy niepokojeni różnymi plotkami o zamykaniu teatrów. Naszemu chyba nic nie grozi, jest w Nowej Hucie potrzebny, spełniając obok swojej roli podstawowej również tę wychowawczą i kształtującą pojęcie estetyki, zwłaszcza dla tutejszych młodych ludzi. Do swoich sukcesów mogę zaliczyć to, że odwiedza nas często publiczność krakowska.

Z obserwacji wynika, że najmniejszą popularnością cieszą się przedstawienia niedzielne. Od maja ich nie będzie, w zamian aktorzy będą grać w poniedziałki. W niedziele natomiast teatr zaproponuje koncerty i występy w ramach powstającej sceny kabaretowej. Aktorzy pracują nad specjalnym programem, który zobaczymy za dwa, trzy tygodnie. 18 i 19 maja z recitalem wystąpi Jacek Wójcicki.

Jacek Krąg

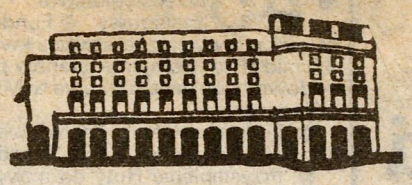

TYDZIEŃ W DZIELNICY

Taksówkarzom znudziło się czekanie na pasażerów

Doczekaliśmy wreszcie czasów, w których taksówkarze w długiej kolejce (często czekają kilka godzin) polują na klienta. Z jednej strony mamy teraz o wiele więcej taksówek niż dawniej, a z drugiej są, niestety, dość drogie. Mieszkaniec Mistrzejowic za kurs pod hutę musi wydać 15-20 tys. zł. Jazda z pl. Centralnego do Dworca Głównego kosztuje 22-25 tys. zł. Cena zależy zresztą od przewoźnika: jedni mnożą przez 200, inni przez 250. W Zrzeszeniu Transportu Prywatnego twierdzą, że mamy w Krakowie 15 tys. zarejestrowanych taksówek. Podobno w Nowym Jorku jest ich tylko 9 tys. Ostatnio kierowcy z ZTP jeżdżą z napisem „protest" na tylnej szybie samochodu.

Kierowcy domagają się od władz prawnego uregulowania swojego zawodu, żądają prawidłowego i czytelnego oznakowania pojazdów oraz tego, by za kierownicą nie siedziały osoby karane z tzw. niskich pobudek lub mało zorientowane w topografii miasta. Postulują też, by taksówkarzami mogli zostać wyłącznie ludzie ze stażem kierowcy. Co o tym sądzą inni?

Radio-Taxi (ryczałt za dojazd 7,5 tys. zł i wskazanie licznika razy 220): tutaj popierają protest, podpisują się pod żądaniami, przeciwni są jednak zwalczaniu konkurencji. Pasażerów starają się zdobywać jakością usług, ich poziomem i konkurencyjną ceną.

Tele-Taxi (wskazanie licznika razy 220 od momentu zabrania pasażera): popierają protest kolegów merytorycznie. Nie mają jednak nic przeciwko półetatowcom, pod warunkiem że ci ostatni spełniają wymogi stawiane kierowcom. Są zwolennikami wolnej konkurencji, która powinna się przyczynić do zrównoważenia podaży i popytu.

Taksówkarz półetatowiec (licznik razy 250): posiada koncesję, praca stanowi dla niego dodatkowe źródło dochodów. Swojego FSO nie znakuje, gdyż nie ma takich wymogów. Na życzenie klienta pokazuje koncesję. Zgadza się, że osoby karane nie powinny pracować w tym zawodzie. Dodaje jeszcze, że każdy podejmujący taką pracę powinien poddać się badaniom lekarskim, kierowcy odpowiadają przecież za bezpieczeństwo pasażerów.

Taksówkarz nie zrzeszony (licznik razy 250): jest za weryfikacją, badaniami i wstrzymaniem wydawania nowych koncesji. Jego zdaniem 7 tys. to optymalna liczba taksówek dla Krakowa. Twierdzi, że nie należy do Zrzeszenie (nic to nie daje) ściągającego wysokie składki, utrzymującego biurokrację.

Taksówkarz ZTP (licznik razy 250): winą za zbyt dużą liczbę taksówek obarcza Biuro Zatrudnienia, które bezrobotnym posiadaczom aut proponuje taką właśnie robotę. Stąd przypadki pojawienia się w środowisku nie zweryfikowanych funkcjonariuszy SB i osób chorych. Zapytał, czy osoba używająca aparatu słuchowego może być taksówkarzem? Albo ktoś, kto ze względu na zły wzrok nie może podjąć innej pracy?

Jeśli protest (ten dotychczasowy) taksówkarzy nie spowoduje żadnej reakcji, kierowcy planują kolejne akcje. Myślą o blokadzie newralgicznych punktów Krakowa, np. pl. Centralnego, Ronda Mogilskiego. Nie będą przeszkadzać w dojeździe do tych miejsc, ale zastosują jazdę wokół nich non stop. Kierowcy grożą, nie zastanawiają się nad innymi sposobami rozwiązania tego problemu. Jeśli niektórym opłaca się jeździć mnożąc wskazanie licznika przez 200, dlaczego nie stać na to pozostałych? A może warto ruszyć głową, zastanawiając się nad promocją i reklamą swojego samochodu, własnego miejsca pracy?

Marek Rzicha

W domu nie ma kłopotów...

Piotruś ma niespałna piętnaście lat, jest niewysoki, szczupły, na oko można dać mu mniej. Kiedy krąży po trawie „spacerniaka" Policyjnej Izby Dziecka, sprawia wrażenie, jakby chciał choć przez moment pobujać się na którejś z huśtawek, jakie tam zamontowano... Cztery huśtawki dziecięce, w niebiesko-zielonych urzędowych kolorach stoją na trawniku okolonym wysokim, metalowym płotem, zakończonym zasiekami z drutu kolczastego. Tak to wygląda. Areszt dla dzieci.

Zaczynało się niewinnie. Od wagarów i takiego sobie towarzystwa. Wpadł na wagarach i trafił do milicyjnej Izby Dziecka. Potem zaraz uciekł z domu. Wraz z kolegami spali w domkach kempingowych na mistrzejowickich działkach, ale że byli głodni, ukradli torebkę.

Za każdym nowym pobytem w Izbie Piotruś pisze wypracowanie. Temat bardzo podobny: co go interesuje, jaki film oglądał ostatnio, jakie ma kłopoty, jakich przedmiotów w szkole nie lubi, co myśli o swojej rodzinie... *„W domu nie mam na ogół kłopotów* — pisał — *prócz tego, że ojciec lubi sobie wypić i jest w trakcie rozwodu z matką".*

Trzy lata temu starszy kolega wziął go ze sobą do pomocy. Przyglądał się, przytrzymywał, pomagał nieść. Zabrali telewizor kolorowy, telewizorek przenośny, wideo, jakieś drobiazgi... Całe bogactwo sprzedali na targowisku za 220 tys. zł. Małolat dostał 60 i szybko wszystko wydał, a wtedy to jeszcze było coś...

Mam dorosłego przyjaciela — pisze w wypracowaniu. — *Mogę mu się ze wszystkiego zwierzyć. Porozmawiać.* O kłótniach rodziców też pisze, ale nie chce w nich uczestniczyć. *„I tak się pogodzą".* Kim jest ten przyjaciel? Ktoś z ferajny. Niestety.

Każda kolejna kartka z grubego już skoroszytu przedstawia jakby innego chłopca. Ucieka z Zakładu Poprawczego w Łańcucie i właściwie nie bardzo wiadomo dlaczego. Cały sierpień był na wakacjach w domu, wrócił punktualnie i we wrześniu ucieka. Potem serie włamań i nowy wyrok, zmiana zakładu i kolejna ucieczka. Śpi w suszarniach, piwnicach, nawet na klatce schodowej własnego bloku. Boi się pokazać ojcu na oczy, przekonany, że ten wezwie policję. Przyszedł do domu, gdy wiedział, że matka jest sama. Przespał noc, dostał 50 tys. za na powrót do zakładu. Pojechał do kumpli w Skawinie...

Każda nowa wpadka to nowe kartki w teczce. W opisie przybywa śladów cięć — „sznytów", przybywa tatuaży „Liberta Cherie", Love", „vendetta", „major" — to nabytki ostatnie...

Przeglądam kilkanaście teczek chłopców z Nowej Huty, którzy weszli w tym kwartale w konflikt z prawem i to powtarza się jak refren: ojciec nie pracuje — matka rencistka utrzymuje rodzinę, ojciec za granicą — matka ciężko pracuje, ojciec w więzieniu — matka urabia sobie ręce po łokcie. Czy ktoś tym rodzinom pomoże, czy ktoś pomoże tym dzieciom? Policjant nie może uganiać się po osiedlu za „gangiem" 8-, 10-latków kradnących dziecięce rowerki, a przecież dorośli sąsiedzi to widzą.

„W domu nie mam kłopotów — pisał Piotruś, *prócz tego, że ojciec pije i jest w trakcie rozwodu z matką..."*

(R)

...prócz tego, że tata pije i rozwodzi się z mamą

Ciąg dalszy rozprawy — 7 i 8 maja

Zabójca Włosika przed sądem

Przed Sądem Wojewódzkim w Krakowie rozpoczęła się rozprawa przeciwko **Andrzejowi A.**, byłemu kapitanowi byłej Służby Bezpieczeństwa — sprawa, na którą czekano długie 9 lat. Akt oskarżenia zarzuca mu, że *„13 października 1982 r. działając w stanie znacznego ograniczenia zdolności pokierowania swoim postępowaniem, odpierając bezpośredni, bezprawny zamach na swoje życie i zdrowie ze strony grupy niezidentyfikowanych osób, które biegły za nim po zdekonspirowaniu go jako funkcjonariusza SB, oddał strzał z pistoletu p-64 w kierunku zamykającego mu drogę ucieczki Bogdana Włosika (...) przy czym zastosowany sposób obrony był niewspółmierny do niebezpieczeństwa.* W wyniku postrzału Bogdan Włosik zmarł, a jego manifestacyjny pogrzeb był jednym z najgłośniejszych wydarzeń w dziejach podziemnej walki „Solidarności".

Prokuratura Garnizonowa nie mogła oczywiście całkowicie wyciszyć sprawy, od początku z ramienia rodziny z powództwem posiłkowym występował znany adwokat, bojownik o prawa człowieka mec. **Andrzej Rozmarynowicz**, ale do dokumentów go nie dopuszczono. Trwało więc śledztwo i Andrzej A. występował w nim cały czas tylko jako świadek, ani przez moment nikt nie postawił mu zarzutu, że co najmniej przekroczył granice obrony koniecznej. Przed laty, w zeznaniu dla Prokuratury Garnizonowej Andrzej A. przyznał się, że uczestniczył od rana w akcji, która polegała na obserwowaniu trwającej demonstracji, widział m.in atak uczestników pochodu na milicjanta, zaopatrzył się więc w broń. W momencie gdy został rozpoznany pod kościołem „Arka Pana" zaczął uciekać. Gdy poczuł się osaczony, wyjął pistolet i zaczął strzelać.

Sąd pracujący pod przewodnictwem sędziego Sądu Wojewódzkiego **Barbary Stachurskiej** zarządził odczytanie zeznań byłego kapitana złożonych w śledztwie, następnie rozpoczął żmudne przesłuchiwanie oskarżonego, stawiając mu wiele szczegółowych pytań. W sprawie tej, jeśli nawet było to przekroczenie obrony koniecznej, czyli nazywając rzecz po imieniu zabójstwo ze strachu, rysuje się szereg wątpliwości. Otwarta pozostaje kwestia, jak bardzo zagrożony był uciekający kapitan SB, ilu ludzi go goniło, ilu podeszło i jak blisko oskarżonego znaleźli się w krytycznym momencie.

Andrzej A. twierdzi, że oddał dwa strzały: jeden w ziemię, drugi w zastawiającego mu drogę człowieka „aby go obezwładnić" — *Przyznaję się do czynu, nie do winy* — powiada dziś 44-letni Andrzej A., rencista III grupy. Nie pracuje w organach MSW od 1987 r i mówi, że ma żal *„do tych, którzy doprowadzili do przeciwstawienie sobie milicji i społeczeństwa".* Pełnomocnik oskarżycieli posiłkowych mec. Andrzej Rozmarynowicz wystąpił z wnioskiem, by sąd uprzedził oskarżonego o możliwości zmiany kwalifikacji czynu z przekroczenia obrony koniecznej na zwykłe zabójstwo. Wniosek jako przedwczesny został oddalony.

Ciąg dalszy rozprawy 7 i 8 maja br.

(R)

Malarstwo Andrzeja Krzysztofika

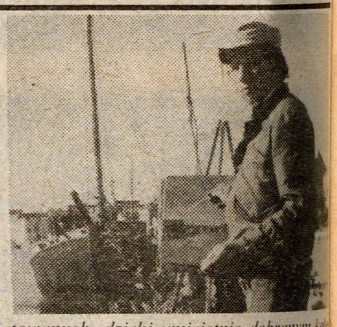

*W Galerii **„Nowa Huta"** działającej przy tutejszym „Empiku" urządzono wystawę malarstwa **Andrzeja Krzysztofika,** absolwenta krakowskiej ASP, z okazji 20-lecia jego twórczości znanej bardziej poza granicami, a zwłaszcza w Norwegii, aniżeli w kraju. Wyeksponowano prace charakterystyczne dla malarskich dokonań autora i jego życiowych perypetii. Nie jest to jednak cykl ilustracji do życiorysu Krzysztofika, albowiem te obrazy zdominowane są przez wartości malarskie, nadrzędne wobec ukazanych w nich osób, zdarzeń i miejsc.*

Wyróżniają się studia portretowe przyciągające spojrzenie ciepłymi i pełnymi wdzięku wizerunkami namalowanych kobiet. W pejzażach uderza oszczędność malarskich środków, przy pomocy których Krzysztofik tworzy sugestywne wizje poszczególnych miejsc nabilitowanych, dzięki umiejętnie dobranym kolorom, do nadrealności, w której ziemia zdaje się być na zawsze pogodzona z niebem. Obrazy Krzysztofika są nastrojowe i zmysłowe, jakby ożywione w swej iluzyjności oraz szczere w ekspresji jednostkowej wrażliwości.

Wernisaż odbył się w czwartek, 25 kwietnia, późnym popołudniem, gromadząc licznie przyjaciół, byłych malarzy, sympatyków i przyjaciół Artysty. Wystawa będzie czynna do 15 maja br. a jej oglądanie zwyczajnie sprawia radość.

Jan Stalmach

„Westa" w dobrej formie

28 kwietnia 1988 r. oddział **„WESTY"** w Krakowie rozpoczął tworzyć dyrektor **Tadeusz Szumlański**. Po trzech latach działalności krakowska „Westa" osiąga jedne z najlepszych wyników w Polsce. Choć 3 lata to przecież tak niedawno, łatwo zapomnieć, że była to jeszcze całkiem inna epoka. System ubezpieczeń majątkowych i życiowych pełnił w niej dość specyficzną rolę, był złotą żyłą dla budżetu państwa, które czerpało ze składek (szczególnie w przypadku niektórych ubezpieczeń obowiązkowych) krociowe zyski.

Teraz w biznesie ubezpieczeniowym oprócz PZU mamy „Westę" i kilkanaście innych, młodszych firm. Konkurencja zmusza do działania, rodzi nowe pomysły ubezpieczeń i nowoczesne formy działania. „Westa" w tej rywalizacji wypada znakomicie. W 1989 roku firma wypracowała zysk 135 mln zł, a w roku ubiegłym ten zysk wyniósł już... 6,4 miliarda zł. To najlepszy bodaj przykład potwierdzający, że najlepiej mało mówić o kapitalizmie, a robić go na co dzień.

(jack)

Ogłoszenia drobne

DOMOFONY podświetlane — krótkie terminy, tel. 43-26-63.

KWATERUNKOWE, 100 m kwad., 3 pokoje, Śródmieście zamienię na M-4, tel. 22-36-24 po 17

Mogłoby być znowu pięknie, rodzinnie...

Kowalikowa codziennie już przed ósmą wraca ze sklepu z siatką z zakupami. — *No i co, rzucili, co trzeba?* — pyta zawsze z lekkim przekąsem w głosie młoda dozorczyni, śmiejąc się w duchu, że ta stara kobieta, mimo iż czasy się zmieniły i w sklepach jest prawie wszystko do wieczora, wciąż myśli po dawnemu i wychodzi po sprawunki wcześnie rano. — *Ano rzucili, rzucili, tylko skąd brać pieniądze, wszystko okropnie drogie?!* — odpowiada wtedy Kowalikowa i mrucząc coś od nosem sama do siebie, znika za drzwiami wejściowymi do klatki schodowej...

To wczesne wstawanie i wychodzenie na zakupy zostało Kowalikowej z czasów kryzysowych w kraju w latach 80., kiedy żywność kupowało się na kartki i żeby coś dostać, trzeba było wyjść z domu już o 5. czy 6. rano, by ustawić się przed „Delikatesami" w długim ogonku. Ale nie tylko to. Nawet dawniej, 30-20 lat temu, gdy sklepy wyglądały inaczej, były lepiej zaopatrzone, nie wyobrażała sobie, by na codzienne zakupy wybierać się około południa. Uważała się za prawdziwą gospodynię, panią prowadzącą 4-osobowy dom, w którym wszystko musi grać, wszyscy mają określone role do wypełnienia. Przez długie lata mąż Antoni pracował przecież w Hucie im. Lenina na Wydziale Wielkich Pieców, a dzieci Ewa i Zbyszek uczyły się i studiowały. Ona musiała o nich dbać.

★

Wychodząc na górę do swojego mieszkania na II piętrze w os. Willowym, Kowalikowa odruchowo zerknęła na skrzynkę na listy, ale szybko sobie uzmysłowiła, że o tej porze listonosza nie mogło jeszcze być. Zawsze przecież zjawia się gdzieś około południa. Nawet jednak, gdyby był, i tak by chyba nie zostawił dla niej przesyłki. Córka Ewa pisała przecież nie tak dawno, na Święta Wielkanocne z dalekiej Australii, Zbyszek zaś podróżował, o czym wiedziała, gdzieś daleko po świecie, zajęty swoimi sprawami, na pewno więc by nie miał czasu na pisanie. Zresztą prawie w

Cieszy się, bo Ewa ze Zbyszkiem napisali ostatnio, że teraz, kiedy już wolno, na pewno przyjadą w odwiedziny do Polski, do Krakowa. Muszą przecież pójść na grób ojca...

ogóle nie przysyłał listów. Jeśli już, to raczej kartki, a w nich parę krótkich słów: *„Mamo, jestem w Iranie na delegacji, u mnie wszystko w porządku, kocham Cię — Zbyszek"*. Przechodząc koło mieszkania Jaskowsich, Kowalikowa przypomniała sobie nocną awanturę pod „trzynastką". — *Że też go Pan Bóg nie skarze za takie postępowanie!* — pomstowała. Żal jej było przede wszystkim dzieci: dwóch ślicznych dziewczynek w wieku 4 i 8 lat, które mogłyby być jej wnuczkami, i matki — kobiety jeszcze młodej, ale schorowanej, znerwicowanej, zrezygnowanej, jak gdyby pogodzonej z losem.

O ojcu, Jaskowskim, miała jak najgorsze zdanie. Był alkoholikim, furiatem, który już dawno winien przebywać na leczeniu. Kiedy pił, a zdarzało mu się to bardzo często, w mieszkaniu na I piętrze działy się okropne sceny: słychać było odgłosy łamania i rozbijania mebli, tłuczenia talerzy, płacz dzieci i błagalne prośby załamanej żony: *„Heniu, przestań!"*. Niewiele skutkowały interwencje policji, przybyłej każdorazowo na wezwanie sąsiadów. Co najwyżej kilka dni spokoju. Tylko Jaskowska przez jakiś czas po awanturze unikała jej i innych osób, chyłkiem wymykała się z domu, by kupić coś w sklepie i szybko wracała, zakrywając ze wstydu podsiniaczone oko pod czarnymi okularami. Nieraz Kowalikowa wypytywała ją, dlaczego to wszystko toleruje, dlaczego nie odejdzie od takiego złego człowieka. — *Gdzie pójdę?* — mówiła wówczas Jaskowska. — *Do kogo? Nie mam gdzie... Córki kochają jednak ojca. Kiedy jest trzeźwy, kupi im czekoladę, jakąś lalkę, weźmie na kolana, przytuli, pogłaszcze...*

★

Po każdej takiej rozmowie z biedną sąsiadką Kowalikowa siada przy stole w jadalnym pokoju, rozmyśla i dziękuje Bogu, że jej życie potoczyło się w młodości zupełnie inaczej, że miała szczęście. Nieboszczyk mąż był prawie aniołem. Przez trzydzieści lat wspólnego pożycia w ich domu nie doszło do ani jednej awantury, kłótni, a Antoni nie podniósł ani na nią, ani na dzieci głosu, nie uderzył ich. A czasy należały do dużo cięższych niż dzisiaj, łatwiej więc było o kłótnie, scysje...

Przyjechali do Nowej Huty z małej rzeszowskiej wsi na początku lat 50. Nie byli jeszcze wówczas z Antonim małżeństwem. Pobrali się, kiedy otrzymali własne upragnione mieszkanie, za parę miesięcy urodził się syn Zbyszek. Z przyszłym mężem znali się od najmłodszych lat; mieszkali kilka domów od siebie w tej samej wsi. Pamięta, jak pewnego dnia przybiegł do niej i z radością oznajmił: — *Kryśka; jedź ze mną. Pod Krakowem budują hutę stali, powstaje nowe miasto, pobierzemy się, dostaniemy mieszkanie, rozpoczniemy dużo lepsze życie!* Antoni mówił o tych zupełnie nowych dla niej sprawach z takim entuzjazmem, tak przekonywająco, że nie zwlekała z odpowiedzią ani chwili: — *Nie kłamiesz?* — spytała. Kochała Antka, wiedziała, że z nim nie grozi jej nic złego, że się na nim nie zawiedzie. Był przecież chłopakiem uczciwym, religijnym, ambitnym, robotnym.

Przez pierwszy okres Antoni mieszkał w budującej się Nowej Hucie sam, w hotelu robotniczym. Kiedy tylko mógł, a nie zdarzało mu się to często, przyjeżdżał do Wróblowic i mówił: — *Kryśka, już niedługo wyjedziesz i ty, budowlani kończą stawiać pierwsze bloki mieszkalne, należę do przodujących robotników, mam obiecane 2 pokoje z kuchnią!* Było to w maju 1953 r. Antoni zjawił się w swej rodzinnej wsi elegancko ubrany, w nowym garniturze, w znakomitym humorze. Wcześniej kupił gdzieś po drodze czekoladę. Powód był jednak wyjątkowy. Swojej ukochanej miał bowiem obwieścić długo oczekiwaną wiadomość, że właśnie dostał klucze do własnego mieszkania, z centralnym ogrzewaniem, gazem, parkietem, łazienką, i że zabiera ją do Krakowa!

Ślub odbył się jednak we Wróblowicach, bo trudno było zrobić wesele w pustych ścianach nowego mieszkania. Zresztą, jak by się w nich pomieściło tyle osób! Wśród zaproszonych gości, oprócz sąsiadów ze wsi, znalazło się wielu kolegów z pracy w Nowej Hucie, w tym jeden inżynier, któremu Antoni miał ponoć zawdzięczać tak szybkie przyznanie mieszkania. O nie! Pan młody wcale nie uważał, że swojemu przełożonemu miałby jakoś specjalnie dziękować. Zaprosił go na wesele, bo bardzo go lubił. Prawdą jednak było, że w powszechnym odczuciu spośród sporej rzeszy oczekujących pierwsi dostawali mieszkanie ludzie, którzy np. zadeklarowali wstąpienie do partii, klaszczący na wiecach i bezinteresownie wykonujący „zadania ponadplanowe dla pierwszego w Polsce socjalistycznego miasta". On niczego takiego nie robił, oprócz tego, że harował co niemiara. Wierzył więc, że został wyróżniony, dostrzeżony dlatego, iż dał się poznać jako dobry solidny fachowiec...

★

Zawsze w chwilach wspomnień Kowalikowa otwiera rodzinny album i przegląda zdjęcie po zdjęciu, na których zapisane jest całe dotychczasowe życie jej oraz męża i dzieci. Niejedna wówczas łezka zakręci się w jej oku, czasem wzruszenie jest tak wielkie, że musi brać kilka kropel na uspokojenie i natychmiast kłaść się na tapczanie. Ale jakże można opanować nerwy, kiedy przypominają się czasy, gdy wszyscy we czwórkę byli razem, wspólnie przeżywali kłopoty i radości. Z Antonim pobrali się z wielkiej miłości, z wielkiej miłości przyszły na świat dzieci. Mąż był przez długie lata cenionym wielkopiecownikiem, ona zajmowała się domem i wychowywaniem Ewy i Zbyszka. Taki był podział ról. Stanowili przykładną rodzinę, podziwianą przez krewnych, znajomych, sąsiadów. Antoni potrafił zarobić na cały dom, by syn i córka najpierw skończyli liceum, a następnie zaczęli studia, by żyło im się w miarę dostatnio.

Początek lat 80. zmącił jednak idylliczną atmosferę domu państwa Kowalików. Antoni, który pomimo przeróżnych nacisków przez lata nigdy się nie ugiął i nie wstąpił do PZPR, coraz częściej przychodził do domu podenerwowany, zmęczony. Od niego Kowalikowa dowiadywała się pierwsza o trudnej sytuacji w kombinacie, o niezadowoleniu klasy robotniczej. Mówiła wówczas: — *Antoni, jesteś przecież przed emeryturą, na co potrzebne są ci kłopoty?* — *Krysiu* — odpowiadał — *niczego nie rozumiesz. Nie dla takiej przyszłości, nie dla takiej Polski harowałem przez 30 lat, zrozum to.* Kowalik mocno zaangażował się w działalność „Solidarności". Ostrzegano go, że on, wielkopiecownik, symbol hutniczego trudu, nie może się nagle stać wichrzycielem, inspiratorem strajków. Z dumą odpowiadał wtedy, że się zawiódł, że zawsze brzydził się obłudą i kłamstwem. Za swoje odważne poglądy w stanie wojennym został internowany, a później skazany na karę jednego roku więzienia. Przesiedział jedynie trochę, ale napięcie, stresy, fizyczne wyczerpanie pozostawiły ślad na zdrowiu. Chorował, przeszedł w końcu na rentę. Niestety, nie cieszył się nią zbyt długo, za parę miesięcy zmarł...

Dla Kowalikowej był to szok, długo po pogrzebie nie mogła dojść do siebie, pogodzić się z okrutną świadomością, że została sama, bez męża, bez dzieci, które wybrały wcześniej wolność na Zachodzie. Ewa przerwała bowiem studia na 3 roku psychologii UJ i w 1980 r. wyjechała z przyjaciółmi do Wiednia. Stan wojenny zastał ją w Austrii, a już w maju przyszedł list z dalekiego Sydney: — *Mamo, nie mogłabym w takim kraju żyć* — napisała — *niech ojciec się nie poddaje, jestem z nim...* Zbyszek także wyjechał z Polski, ale nieco później. Skończył handel zagraniczny na Akademii Ekonomicznej, więc trudno mu się było dziwić. Teraz jest biznesmenem, często podróżuje, ożenił się z Filipinką, osiedlili się w Szwajcarii.

Fot. Archiwum

★

Wiele lat minęło od tamtych dni. Jest rok 1991, wiosna w pełni. Polska to dziś zupełnie inny kraj, po porażce komunistów zapanowały demokracja, wolność. Kowalikowej żal, że jej mąż nie dożył czasów, o które walczył, że Ewa i Zbyszek opuścili kraj. Mogłoby być znowu tak pięknie, tak rodzinnie. Mieszkaliby na pewno oddzielnie, jednak blisko siebie. Widywaliby się na co dzień, pomagali nawzajem, cieszyli sobą... A tak? Co z tego, że żyje w tym samym 2-pokojowym mieszkaniu, co dawniej, kiedy wkoło smutek, pustka? Doskwiera jej samotność, choć wie, że gdzieś daleko myślą o niej dzieci. Na finanse nie narzeka. Po ostatniej podwyżce otrzymuje co miesiąc niecałe 700 tys. renty. Uważa, że to niewiele, ale wystarczy. Na co może wydawać pieniądze stara, samotna kobieta? Czasem listonosz przyniesie jej zawiadomienie o przekazie, który wpłynął do banku na jej konto. Wtedy, rzecz jasna, cieszy się, szybko jednak dodaje, że dzieci niepotrzebnie się wykosztowują. Zamiast paru dolarów wolałaby po stokroć ujrzeć i ich, i wnuki: Angelikę i Patryka, których zna jedynie ze zdjęć. Czy potrafiłaby się jednak z nimi porozumieć, czy malcy znają język polski? — zastanawia się potem długo. Cieszy się, bo Ewa ze Zbyszkiem napisali ostatnio, że teraz, kiedy już wolno, kiedy można, na pewno przyjadą w odwiedziny do Polski, do Krakowa. Muszą przecież pójść na grób ojca...

Kowalikowa chodzi więc codziennie na cmentarz w Grębałowie, by uporządkować nagrobek i teren wokół grobu. Zawsze przynosi świeże kwiaty...

MACIEJ MALINOWSKI

Mam do sprzedania

Jedni mają do sprzedania prawie nowy samochód, inni wózek po Agnieszce, która już za dwa tygodnie pójdzie do pierwszej komunii. Ale nie ma domu, w którym nie byłoby jakichś przedmiotów zbędnych, choć znajdujących się w niezłym stanie. Wyrzucić żal, do komisu daleko, więc leżą — na szafie czy w piwnicy. A przecież komuś mogłyby się przydać.

Dlatego proponujemy: jeżeli masz coś do sprzedania — ogłoś o tym u nas. Cena ogłoszenia — jedyne 5 tys. zł (normalnie kosztowałoby to przynajmniej 20 tys. zł). Ogłoszenia z bonifikatą przyjmujemy wyłącznie na oryginalnych kuponach, wyciętych z GNH i tylko w sprawie sprzedaży przedmiotów używanych.

CAŁE OGŁOSZENIE ZA JEDYNE 5 000 ZŁ!

Wg cennika koszt umieszczenia takiego ogłoszenia przekroczyłby 20 000 zł (obowiązująca stawka: 2 000 zł za słowo). Dla posiadacza tego kuponu — cztery razy taniej.

Redakcja „Głosu Nowej Huty" potwierdza przyjęcie wpłaty w wysokości 5 tysięcy złotych jako należności za druk ogłoszenia o sprzedaży używanego

.....

Ogłoszenie ukaże się w ..... numerze „GNH".

podpis
pieczęć

BIUST-91

„Może nie suknia zdobi kobietę — pisze redakcja „TIM Ty i My — *ale piękne piersi zdobią ją niewątpliwie”.* I tym się kierując ogłasza Wielki Konkurs na „Biust-91”. Do wstępnych eliminacji nadsyłać można zdjęcia w kostiumach kąpielowych lub eleganckiej bieliźnie, pod warunkiem jednak że nie przyćmią one prawdziwego piękna kobiecych piersi. I nie tylko o to chodzi. *„Nie pozwolimy* — pisze redakcja — *na przemycenie brzydkiego biustu w pięknym staniku!”* Słusznie.

A pod komunikatem Danuta Lato informuje, że otwiera agencję fotomodelek i poszukuje ładnych kobiet „z wypukłościami”. *„Świat nie lubi już cienkiej jak nitka Twiggy* — mówi pani Danuta — *kobieta biust musi mieć i już. Dziewczyny, odsłaniajcie śmiało swoje walory. Rzućcie wyzwanie losowi!”.* No...

KTO OPUSZCZA „DYNASTIĘ”...

...ten ma pecha. Pamela Sue Martin czy inaczej mówiąc urocza Fallon, która właśnie na naszych ekranach telewizyjnych odzyskała władzę w nogach, tak naprawdę zeszła z planu „Dynastii” w 1984. I potem: trzykrotnie się rozwiodła, straciła dziecko, popadła nieomal w alkoholizm, nie mówiąc już o braku jakichkolwiek interesujących propozycji filmowych. Ale po siedmiu latach chudych zawarła czwarte małżeństwo z Brucem Allenem, osiadła w Australii i ponownie oczekuje dziecka.

MIŁOŚNIK KRÓLA SAUDYJSKIEGO

Długoletnim katem w Arabii Saudyjskiej był Eid Bin Chamis al Fejsal. Funkcję swoją objął, gdy miał 17 lat. Bywały dni, że dziennie ścinał 10 głów. Nigdy nie ciął dwa razy, głowy odpadały zawsze po pierwszym ciosie. Zapytany, czy pozwoliłby, aby któryś z jego synów został katem, Eid odpowiedział: *„Na Allacha, nie będę im dawał żadnych rad. Ja nie dążyłem do takiego zajęcia, uczyniłem to tylko na rozkaz króla, bo nie mogłem mu odmówić. Za bardzo go lubiłem”.*

NIESAMOWITA KORESPONDENCJA

Matką Romain Gary'ego, znanego pisarza francuskiego, była Nina Kacew, podrzędna aktorka teatralna w Moskwie. Nosiła ona nazwisko po byłym mężu, rosyjskim Żydzie Leonidzie Kacewie. O tym, że nie był on jego ojcem, Gary dowiedział się dopiero po śmierci matki w jednym z 250 listów, które z rozmysłem napisała jeszcze przed śmiercią i które jeszcze trzy i pół roku po jej zgonie nadchodziły pod adresem pisarza, nieświadomego, iż matka nie żyje.

Gary, nawiasem mówiąc, przez dziesięć lat po Rewolucji Październikowej mieszkał z matką w Polsce i ona to wywróżyła mu, że będzie kiedyś pisarzem, ambasadorem Francji i kawalerem Legii Honorowej. Wszystko się sprawdziło.

W PIWNICY DIEGO MARADONY

Fotoreporter „Sukcesu” za sprawą syna lekarza Maradony trafił do podziemi jego domu w Neapolu. Doliczył się tam siedmiu samochodów sławnego piłkarza (dwa ferrari — czarny i czerwony, trzy renault 5 turbo, mercedes 500 coupe i mikrobus renault espace), a także poćwiczył „z gruszką”, która służy mistrzowi do zbijania wagi. W rewanżu zaprosił Maradonę do swojej piwnicy w bloku na Ursynowie.

JAN PIETRZAK O ZDRADZIE MAŁŻEŃSKIEJ

Zdrada jest to coś takiego, co się w życiu zdarza. Gdybym twierdził, że jestem „za”, byłbym człowiekiem niemoralnym. Gdybym powiedział, że jestem „przeciw”, byłoby jeszcze gorzej. Wielu uważałoby mnie bowiem za kłamcę.

★ *Na podstawie miesięcznika „Sukces”, Magazynu TIM i „Temida”*

10 najbogatszych ludzi świata

Amerykański Magazyn „FORBES” co roku drukuje aktualną listę stu najbogatszych ludzi świata. Nasz polski Magazyn „SUKCES”, też chętnie nawiązujący do dziejów wielkich karier, przedrukował z niego pierwszą dziesiątkę w oprac. Andrzeja Kastyry.

Co w niej zaskakuje? — powiedzmy to od siebie. Po pierwsze fakt, iż Japończycy „przebili” już na tej liście Amerykanów, a po wtóre, iż żadne nazwisko nie kojarzy się z którymś z wielkich superkoncernów w rodzaju „General Motors”, „Coca-Cola” czy IBM.

Europę reprezentuje tylko jedna rodzina szwedzko-szwajcarska. Polaków nie ma w pierwszej setce.

I jeszcze jedno. „FORBES” przedstawia nie tylko majątek bogaczy, ale także charakteryzuje ich cechy osobiste oraz zwyczaje. Co tu dużo mówić, dziwne niekiedy, z czym zgodzą się zapewne nasi czytelnicy, nie tak sobie wyobrażający korzystanie z bogactwa.

YOSHIAKI TSUTSUMI

Ma lat 56. Jego majątek szacowany jest na 25,1 miliarda niemieckich marek, co odpowiada rocznym obrotom koncernu BMW. Mieszka w niewielkim domu, bez centralnego ogrzewania. Buty naprawia sobie sam. Za luksus uważa dwie osoby, które zatrudnia: kierowcę i gospodynię domową. W swojej biurowej centrali Kakudo KeiKaku Corp. w Tokio codziennie sprawdza, czy ktoś nie ukradł ręczników w łazienkach i czy pogaszono wszystkie światła.

Na jego majątek składa się przede wszystkim sieć kolejowa Seibu, firma budowlana Seibu Construction, sieć hotelowa Prince, 25 pól golfowych, 70 przedsiębiorstw i nieruchomości. Do majątku, wespół ze swoim przyrodnim bratem, doszedł dzięki ojcu Yasuiro, który rozpoczynał karierę od przejęcia małego bisnesu skromnego kupca i... jego trzech nieletnich córek. Dwóm z nich „zafundował” po dziecku, a ożenił się z trzecią (ojciec córek popełnił po tych przeżyciach harakiri). Miał parę tuzinów kochanek i, według skromnych szacunków, 60 pozamałżeńskich dzieci. Yoshiaki był jego ulubionym synem. Zostawił mu w spadku wielki dom handlowy i sieć kolejową.

TAIKICHIRO MORI

Ma lat 86. Jest największym w stolicy Japonii Tokio — posiadaczem ziemskim. Na jego majątek składa się m. in. 65 budynków biurowych o powierzchni 715,000 m² w centrum Tokio, wielki kompleks budynków Ark Hills, setki apartamentów, sale koncertowe, hotele.

Do 1959 roku wykładał jako profesor na Uniwersytecie w Yokohamie. Nie znosi garniturów. W biurze przyjmuje interesantów tradycyjnie w kimonie.

RODZINA DU PONT

To już od lat najbogatsza rodzina amerykańska. Jej kariera zaczęła się w roku 1800, kiedy to Pierre Samuel du Pont przybył do USA z Francji i założył „śmiertelny” interes, czyli fabrykę prochu. Jeszcze podczas I wojny światowej jego syn handlował amunicją. Później zaczął uszczęśliwiać kobiety nylonem i teflonem. W roku 1981 rodzina du Pont dokonała jednej z największych transakcji handlowych w dziejach świata, kupując za 7,6 mld dolarów firmę naftową CONOCO.

Rodzina du Pont liczy koło 2.000 członków, a jej majątek rodowy obliczany jest na minimum 15,5 mld marek.

SAM WALTON

Amerykanin, żonaty, ma 4 dzieci. Urodził się w 1918 roku, studiował ekonomię. Jego kariera jest typowym przykładem amerykańskich szans. Roznosił gazety, w czasie wielkiego kryzysu doił krowy. Potem został kramarzem. Karierę biznesmena rozpoczął z kapitałem 800 dolarów. W 1962 otworzył pierwszy z sieci supermarketów Wal-Mart. Dzisiaj posiada 1300 filii i co roku otwiera 150 nowych. Obroty jego firm wyniosły w 1989 roku 25 mld dolarów.

Amerykanie uważają jego sieć handlową za wzorową. Lubi pracę, cieszy się z każdego sukcesu. Często mawia: „Bogu dzięki — już poniedziałek”. Gdy przekroczy plan, zakłada suknię z bambusa i tańczy na Wall Street. Jeździ zdezelowanym fordem. Uwielbia polowanie na przepiórki i gończe psy. Mieszka w Bentonville. Jego majątek oblicza się na 15,4 mld marek.

KITARO WATANABE

Ma lat 55. Majątek zrobił na nieruchomościach i to, podobnie jak Taikichiro Mori, położonych w centrum Tokio. Posiada klub golfowy i handluje samochodami. Ostatnio mu się nie wiedzie. Dwa lata temu ujemne saldo jego dochodów wyniosło 2,3 mld marek deficytu. Mimo to z majątkiem ok. 14,19 mld DM znajduje się na piątym miejscu w świecie.

RODZINA RAUSING

Prowadzą interesy w 98 krajach. Specjalizują się w opakowaniach. Z pochodzenia są Szwedami, centrala ich firmy TETRA PAK znajduje się w Lozannie, a mieszkają — by nie płacić wysokich, szwedzkich podatków — w Londynie. Mowa głównie o szefie firmy, Hansie Rausingu, liczącym dziś 64 lata.

Ich majątek obliczany jest na 14,1 mld DM. Według Hansa Rausinga recepta na sukces jest niezwykle prosta: „Trzeba wytwarzać to, czego wszyscy potrzebują”.

BRACIA REICHMANNOWIE

Pochodzą z Węgier. Wspólnie ze swym ojcem Samuelem uciekli do Ameryki w czasie wojny, by uniknąć nazistowskich prześladowań. Ich majątek obliczany jest na 13,24 mld DM. Posiadają największe w świecie przedsiębiorstwo zarządzające nieruchomościami. Należy do nich prawie 10 proc. najlepszych powierzchni biurowych w Nowym Jorku. Ostatnio mają małe problemy. Nie mogą skończyć inwestycji za 6 mld dolarów w londyńskich dokach. Liczą natomiast na to, że sukces odniesie ich najnowszy projekt: samolot pasażerski, z radzieckim korpusem, amerykańskim napędem oraz izraelską elektroniką.

Są bardzo religijni, mieszkają skromnie, sami odwożą swe dzieci do synagogi, a co piątek 10 tys. robotników wznoszących kompleks biurowców w Battery Park City na Manhattanie korzysta z ich pobożności, wcześniej kończąc pracę. Dla Paula, Alberta i Ralpha Reichmannów święto szabasu jest bowiem ważniejsze od strat.

KENKICHU NAKAJIMA

Japoński król automatów Patchinko. Jego firma Nakajima — Heiwa Kogyo, w której posiada 88 proc. udziałów, opanowała rynek Patchinko w 37 procentach. Pozostałą część podzieliło między sobą 15 mniejszych firm. A na Patchinko Japończycy wydają rocznie 80 mld dolarów.

Jego główne przedsiębiorstwo zatrudnia 400 osób, z czego 87 to inżynierowie, których jedynym zadaniem jest konstruowanie co 3 miesiące nowego automatu do gry w Patchinko. Sam szef gra tylko w Go i golfa. „Pieniądze — mówi — są jak wędrowiec. Pozostają tak długo, jak chcą. Zresztą człowiek potrzebuje do życia tylko dachu nad głową i miliarda yenów (11,5 mln marek)”. Sam Nakajima ma ich minimum 13 mld. Tyle że liczonych w markach.

SHIN KYUK-HO

Urodził się w południowej Korei 67 lat temu, miał dziewięcioro rodzeństwa i wszyscy byli biedni jak mysz kościelna. W 1943 wyemigrował do Japonii, gdzie dorobił się fortuny na handlu i produkcji słodyczy i sandwiczy. Włada 35 procentami japońskiego rynku ciastek i lodów oraz 65 proc. rynku gumy do żucia. Sprzedaje napoje, posiada sieć barów szybkiej obsługi, hotele, fabrykę aluminium, przedsiębiorstwo petrochemiczne i centrum rozrywki. W 1988 r. jego imperium składało się z 19 przedsiębiorstw, w 1990 r. już z 41.

Jego motto brzmi: „Nie rób żadnej rzeczy dwa razy”. Wbrew temu posiada dwóch synów. Majątek szacowany na 11,63 mld DM.

RODZINA MARS

Małżeństwo Frank i Ethel Mars nie miało początkowo szczęścia do słodyczy. Dwukrotnie musiało zamykać swój sklepik, przeżywając gorycz bankructwa. Ale w 1923 r. Ethel przyrządziła baton czekolady, który nazwała MARS, i to To było To. Potem były Snickersy, Milky Way i inne słodycze, do... obrotów ok. 7,5 mld dolarów rocznie.

Dziś ster firmy przejęli synowie: Forrest jr i John Franklin. Frank wycofał się w 1973 i zamieszkał na rancho w Virginii. Ich majątek szacowany jest na 10,54 mld DM.

CZY JULIUSZ VERNE BYŁ POLAKIEM?

Któż z nas nie czytał w młodości przynajmniej jednej z powieści tego francuskiego pisarza, ojca science fiction, który m.in. przewidział wybudowanie okrętów podwodnych, odkrycie energii atomowej, wykorzystanie elektryczności? „Dzieci kapitana Granta” „W 80 dni dookoła świata”, „20 000 mil podmorskiej żeglugi”, „Tajemnicza wyspa”, „Nautilus” — to przecież ulubione lektury niejednego już pokolenia, bo przecież Verne urodził się w 1828 r., a pierwsze próby pisarskie (sztuki teatralne) zanosił do recenzji Aleksandrowi Dumasowi (synowi) już w 1853 r. Zmarły Verne w 1905 r., w części sparaliżowany, ślepy na jedno oko, głuchy kompletnie, nie mówiąc już o tym, że od 1886 r. kulawy, bo postrzelony w nogę przez własnego na pół obłąkanego brata, który tym czynem chciał Juliuszowi przydać dodatkowej sławy, która by go wyniosła na stanowisko prezydenta Francji.

Tymczasem Juliusz sławy nie potrzebował. Mógłby nią obdzielić wielu innych ludzi, a życie miał pełne sukcesów i arcyinteresujących kontaktów, bo podróżnikiem jednak nie był. Zwiedził właściwie tylko Wielką Brytanię i Stany Zjednoczone, pływał też statkiem po Morzu Śródziemnym.

Jego ojciec był adwokatem w Nantes. Nianią — pani Sambain, żona zaginionego kapitana statku, która ciułała pieniądze na wyprawę w poszukiwaniu męża. Stryjem był Franciszek de la Celle de Chateubourg, uczestnik ekspedycji do ziem zamieszkałych przez czerwonoskórych Indian. Jego wuj Prudent Allote, kupiec, bywał nawet w Brazylii. Ich to opowiadaniami karmiła się wyobraźnia małego Juliusza, który mając 11 lat uciekł z domu i zamustrował się na trójmasztowy szkuner, płynący do Indii. Ojciec dogonił go jednak parowym kutrem i zaprzysiągł, że pokąd nie wydorośleje, podróżować będzie jedynie w wyobraźni. Chciał, by kontynuował tradycję prawniczą.

W Paryżu jednak, dokąd posłał go na studia, Juliusz, zakochał się w teatrze i zaczął pisywać marne zresztą historyczne tragedie. Poznał wtedy Aleksandra Dumasa (ojca), pracował nawet u niego w kancelarii jako kopista, a niektórzy uważali, że był właściwym autorem „Chrabiego Monte Christo” i „Trzech Muszkieterów”. Wtedy to zetknął się z Wiktorem Hugo i Teofilem Gauthierem. W końcu udało mu się wystawić parę nędznych sztuczydeł. Nie chcąc wracać do domu, zapożyczył się u ojca i wszedł w spółkę ze znanym finansistą Ferdynandem Egglym. Śledził kursy papierów wartościowych i walut, zapoznawał się z międzynarodowym handlem i równocześnie wstawał codziennie o 5 rano, by mieć czas na pisanie. Jego ulubionymi autorami byli wówczas A. Dumas i J.F. Cooper.

Ale fascynowała go też nauka, odkrycia geograficzne, wyprawy polarne. A był to czas braci Mongoflier — pierwszych podróżników balonem; Jeana Pirre'a Blancharda podejmującego próby skonstruowania machiny latającej; wypraw Jana Franklina do bieguna północnego, ekspedycji Dawida Livingstone'a do Afryki, a potem jego śladami Henryka Stanleya. Epokowych odkryć dokonali wówczas Michał Faraday, Dymitr Mendelejew, Karol Darwin. I twórczość Juliusza Verne'a, której nie będziemy tu ponownie przypominać, wypisywała się w ten nurt nadziei na bezkresną potęgę ludzkiego umysłu, nieomal modelowo.

Stał się sławny. Przyjaźnił się m.in. z Ferdynandem Lessepsem, budowniczym Kanału Sueskiego, oskarżonym potem o sprzeniewierzenie poważnych sum przy budowie Kanału Panamskiego. Sam zresztą też przeżył proces o zniesławienie, gdyż wynalazca środka wybuchowego Eugeniusz Turpin uznał się za jedną z postaci powieści Verne'a, raczej niekorzystnie przedstawioną. Bronił pisarza Rajmund Poincare, późniejszy premier i prezydent Francji.

W którymś momencie kupił stateczek „St. Michel”, którym podróżował wzdłuż wybrzeży Francji, ale go utracił w czasie wojny z Prusami w latach 1870-1871. Potem nabył wspaniały jacht parowy, zbudowany dla króla belgijskiego Leopolda I, którym wybrał się na Morze Śródziemne do Wenecji, gdzie urządzono na jego cześć karnawał. Wciąż marzył o podróży dookoła świata, ale skończyło się to na wycieczce z bratem do USA.

Warto też wiedzieć, że był współautorem monumentalnej „Ilustrowanej geografii Francji” oraz autorem monografii Krzysztofa Kolumba „Historii wielkich podróży i wielkich podróżników”, wydanej w 6 tomach.

A wątek polski? No cóż, mało kto wie, że pierwotnie najbardziej znany bohater Verne'a kapitan Nemo miał być Polakiem. Dowodzi tego list pisarza do swojego wydawcy Hetzela: „banita, polski arystokrata, którego córki zostały zgwałcone, żona zabita uderzeniem siekiery, ojciec zmarł pod knutem, Polak, którego wszyscy przyjaciele zginęli na Syberii i którego narodowość znika z Europy pod rosyjską tyranią...” Ale Nemo ostatecznie stał się Hindusem.

Natomiast już po śmierci pisarza pojawiła się legenda, że jest on polskim Żydem urodzonym w Płocku i noszącym nazwisko Juliana Olszewicza (od rosyjskiego słowa „olcha”, które po starofrancusku brzmi „verne”). Otóż, pisarz miał się w roku 1861 przechrzcić w kościele Zmartwychwstania Pańskiego w Rzymie u zakonnika nazwiskiem Siemionko i ożenić z księżniczką Krzyżanowską. Gdy wyjaśniono rzecz całą, okazało się, że rzeczywiście był jakiś polski emigrant, który przybrał sobie nazwisko Juliusz Verne i zamieszkał w Rzymie. Ale na tym cała rzecz się skończyła. Iluż to bowiem ludzi przybierało nazwiska sław tego świata, by przydać sobie blasku. Zaświecić, jeśli nie własnym światłem, to przynajmniej odbitym.

Redakcja udziela bonifikaty jedynie na druk ogłoszeń o sprzedaży towarów używanych

Sprzedam używany(e) .....

Wiek (data produkcji) .....

Inne cechy oferowanego towaru .....

Chętni proszeni są o zgłaszanie się do .....

..... (nazwisko) ..... (adres)

..... tel. .....

w godz. .....

..... (podpis sprzedającego)

PROGRAM TV

czwartek — 2 maja

PROGRAM I

16.00 Wiadomości popołudniowe
16.10 Dla młodych widzów: „Kwant" oraz film z serii: „Powiedz mi dlaczego" — „Ryby i inne stworzenia morskie"
17.00 Transmisja uroczystej Mszy świętej z kościoła św. Krzyża
18.15 Teleexpress
18.30 Prawo prawa
18.45 Podróże na kresy: „Czortkow" — film dok. Stanisława Auguścika
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.05 „Heroina" (3) — serial prod. ang.
21.00 Pegaz
21.30 „Debata" — program publicyst.
22.30 Wiadomości wieczorne
22.45 Standardy jazzowe

PROGRAM II

16.00 Magazyn Krajów Nadbałtyckich
17.00 Magazyn „102" — Olgierd Łukaszewicz
17.30 Program publicystyczny
18.00 Program lokalny
18.30 „Cudowne lata" (43) — „Pożegnanie" — serial prod. USA (powt.)
19.00 Teleklinika dr Anatolija Kaszpirowskiego
19.30 Studio Sport — Mistrzostwa Świata w hokeju na lodzie
20.30 Konstytucja 3 Maja w pieśni i piosence: „Witaj majowa jutrzenko" — transmisja widowiska z dziedzińca Zamku Królewskiego w Warszawie
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 Kino studyjne „Dwójki": „Życie jest powieścią" — film fab. prod. franc. (1983 r., 106 m.)

piątek — 3 maja

PROGRAM I

8.50 „Kleks w kosmosie" (2) — „Misja Voltana" — film fab. prod. pol.
9.55 Język angielski dla dzieci
10.00 Uroczyste posiedzenie Parlamentu RP
11.00 Program muzyczny
11.45 Transmisja sprzed Grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie z okazji rocznicy Konstytucji 3 Maja
13.30 „Stefania Woytowicz" — film dok. Mariana Bakajły
14.00 Studio Sport: Puchar Davisa — Polska-Anglia
15.00 Program publicystyczny
15.25 „Chłopi" (5) — „Gody" — serial TP
16.15 Teleexpress
16.30 Uroczystości z okazji 200-lecia Konstytucji 3 Maja na Placu Zamkowym w Warszawie
17.30 „Wielka droga" — film fab. prod. pol.-włoskiej (1946 r., 90 m.), reż. Michał Waszyński, wyk.: Renata Bogdańska, Jadwiga Andrzejewska
19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
20.05 „Trzeci maja" — widowisko historyczne, reż. Grzegorz Królikiewicz, wyk.: Wieńczysław Gliński, Józef Duriasz, Władysław Hańcza, Ignacy Gogolewski
21.50 Studio Sport: Puchar Davisa
22.35 Wiadomości wieczorne
22.50 Weekend w „Jedynce"
23.00 „Po co nam to było" — koncert z okazji 35-lecia Klubu Studenckiego „Stodoła", wyk.: Elżbieta Jodłowska, Sława Przybylska, Jan Stanisławski, Magda Umer, Roman Walisiak, Ewa Bem

PROGRAM II

8.05 „Santa Barbara" — serial prod. USA
8.55 Magazyn telewizji śniadaniowej
10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn telewizji śniadaniowej
10.30 „Love story po polsku" — program filmowy
11.00 „Testament Rzeczypospolitej" — program publicyst.
11.30 „Stara galeria" — reportaż
11.50 Podróże w czasie i przestrzeni: „Światowe Safari" (2) — film dok. prod. ang.
12.40 „Droga na południowy zachód" — film prod. CSRF
14.00 Międzynarodowe spotkania muzyczne orkiestr wojskowych — Kraków 1991
15.00 Polacy: Stanisław Kostka Potocki — film dok.
15.50 Polskie koncerty skrzypcowe: Karol Lipiński — II koncert D-dur
16.30 „Przychodnia wszelkich dolegliwości" (21) — „Trujące promienie" — serial prod. austral.
17.30 „Dzieło Sejmu Wielkiego" — film dok. Krystyny Mokrasińskiej
18.00 Wzrockowa lista przebojów Marka Niedźwieckiego
18.30 „Kabaret Frisco" — program rozrywkowy
19.30 Muzyka Chopina w Żelazowej Woli — gra Anna Stańczyk — fortepian
20.00 Studio Sport: Puchar Davisa
21.30 Panorama dnia
21.50 „Crime story" (41) — „Ucieczka" — serial prod. USA
22.35 „Obrazy, słowa, dźwięki" — program o sztuce
23.35 CNN — Headline News
23.50 „Noc z anteną 5" — program rozrywkowy z Wrocławia

sobota — 4 maja

PROGRAM I

7.00 „W sobotę rano" — magazyn informacyjno-gospod.
7.45 Tydzień na działce
8.15 Piłkarska kadra czeka
8.35 „Ziarno" — program Red. Katol. dla dzieci i rodziców
9.00 Wiadomości poranne
9.10 „5-10-15" — program dla dzieci i młodzieży oraz „Było sobie życie" (18) — „Układ limfatyczny" — serial anim. prod. franc.
10.35 Język angielski dla dzieci
10.40 „Na zdrowie" — program rekreacyjny
11.00 „Bellona" — wojskowy magazyn wydawniczy
11.25 Telewizyjny koncert życzeń
11.55 Aktualności telegazety
12.00 „Śpiewać każdy może" — prezentacja piosenkarzy amatorów
12.40 „Siódemka" w „Jedynce" — franc. program satelitarny
13.30 „Z Polski rodem" — magazyn polonijny
14.00 Walt Disney przedstawia: „Kacze opowieści" — „Wyzwoliciele" (2)
15.15 Studio Sport: Puchar Davisa (debel)
17.15 Teleexpress
17.35 Ex libris
18.00 „Flesz" — magazyn informacyjno-muzyczny
18.20 „Butik" — program Grażyny Szcześniak
18.50 Z kamerą wśród zwierząt: „Najwierniejsi"
19.15 Dobranoc: „Domel"
19.30 Wiadomości
20.05 „Gliniarz i prokurator" — serial prod. USA
21.00 Konkurs piosenki Eurowizji (transmisja)
0.05 „Cobra" — film fab. prod. USA

PROGRAM II

7.25 „Kaliber '91" — wojskowy program publicyst.
7.55 — 11.05 Telewizja śniadaniowa
8.00 CNN — Headline News
8.10 „Kapitan Planeta i Planetarianie" (8) — „Martwe morze" — serial anim. prod. USA
8.35 Magazyn telewizji śniadaniowej
9.15 „Hale i Pace" — ang. program rozrywkowy
9.45 Magazyn telewizji śniadaniowej
10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn telewizji śniadaniowej
10.40 „Cudowne lata" (44) — „Kakao i sympatia" — serial prod. USA
11.05 „W świecie ciszy" — program dla niesłyszących
11.25 „Kamyk na szaniec" — opowieść o Aleksandrze Kamińskim i jego bohaterach — reportaż Barbary Wachowicz
12.15 „Klub Yappies 5-10-15" — program dla dzieci i młodzieży
13.15 Zwierzęta świata: „Chytry jak wąż" (1) — film dok. prod. ang.
13.50 „Gdańskie spotkania gitarowe" — reportaż
14.20 Czarodziejski flet Mozarta
15.00 „Klub profesora Tutki" — „Profesor Tutka był dziennikarzem"; „Okno" — serial TP
15.30 „Santa Barbara" — serial prod. USA (powt.)
17.00 Studio Sport: Mistrzostwa Świata w hokeju na lodzie
18.00 Program lokalny
18.30 „Hale i Pace" — ang. program rozrywkowy
19.00 Dziewczyna miesiąca
20.00 Wielki koncert Yo Yo Ma w Warszawie (wiolonczela)
21.05 Historia dzielnicy Hale — reportaż
21.30 Panorama dnia
21.45 Modlę się z wami i za was
21.55 „Wyzwanie losu" (2) — film fab. prod. austral., reż. John Dixon
23.30 CNN — Headline News

niedziela — 5 maja

PROGRAM I

7.00 Witamy o siódmej
7.30 Kraj za miastem
7.55 Po gospodarsku
8.10 Od niedzieli do niedzieli
9.00 Dla młodych widzów: „Teleranek" oraz w kinie teleranka: „Kamienna tajemnica" (3) — serial prod. pol.-szwedz.
10.25 Język angielski dla dzieci
10.30 „Ryzykanci" (6) — „Przygoda z K-2" — serial dok. prod. hiszp.
11.25 Notowania, czyli co się opłaca rolnikowi
11.50 Telewizyjny Koncert Życzeń
12.20 „Wojskowy korpus górniczy" — wojskowy program dok.
12.45 Dla dzieci: Tęczowy music-box
13.30 Magazyn „Morze"
14.00 Studio Sport: Puchar Davisa (singel)
15.00 „Pieprz i wanilia — W Krainach zielonego smoka i śpiewających syren" — „Chińczyk wierzy..."
15.40 Z archiwum Teatru Telewizji: C. K. Norwid „Norwid", reż. Adam Hanuszkiewicz
17.15 Teleexpress
17.35 Telewizjer
18.00 Studio Sport: Puchar Davisa (singel)
19.00 Wieczorynka: Walt Disney przedstawia — „Chip i Dale"
19.30 Wiadomości
20.05 „Jennie" (6) — serial prod. ang.
21.00 7 dni — świat
21.30 Sportowa niedziela
22.00 Wiadomości wieczorne
22.15 „Rewizja nadzwyczajna" — program Dariusza Baliszewskiego (Raul Wallenberg)

PROGRAM II

8.25 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
9.00 Film dla niesłyszących: „Jennie" (6) — serial prod. ang.
10.00 CNN — Headline News
10.10 Jutro poniedziałek
10.30 Program lokalny
11.00 Czar starej płyty
11.20 Publicystyka kulturalna
11.50 Zbliżenia, czyli to i owo o filmie
12.30 Express dimanche
13.00 Polska Kronika Filmowa
13.10 „100 pytań do..."
13.50 Laureatka konkursu im. Witolda Lutosławskiego: Renata Kunkel
14.10 Kino familijne: „Bas Boris Bode" (3) — serial prod. niem.
14.55 „Muzyczna antena 5" — „Recydywa Blues Bend"
15.20 Polacy: „Obywatel „B" — film dok. Marka Nowakowskiego (Stanisław Barańczak)
16.10 Podróże w czasie i przestrzeni: „Terra x: Kanion Świętych Wulkanów" — serial dok. prod. niem.
17.00 Studio Sport
17.30 „Bliżej świata" — przegląd telewizji satelitarnych
18.30 Uśmiech z Galicji
19.00 Wydarzenie tygodnia
19.30 Galeria „Dwójki" — Eugeniusz Markowski
20.00 Studio Sport
21.00 „Neptun TV" — „Oczi cziorne" — recital zespołu
21.30 Panorama dnia
21.45 „Nigdy nie wracaj" (3-ost.) — serial prod. ang.
22.55 Rozmowy bez sekretów: Oprah Winfrey Show — „Moje dzieci mnie zaniedbują"
23.40 CNN — Headline News

poniedziałek — 6 maja

PROGRAM I

13.25 Aktualności telegazety
13.30 Spotkanie z literaturą
14.05 Agroszkoła
14.35 Cisza i dźwięk — Karen Tanaka (Japonia)
15.00 Telewizja edukacyjna zaprasza
15.30 Uniwersytet nauczycielski
15.55 Program dnia
16.00 Wiadomości popołudniowe
16.10 Video-Top
16.20 „Luz" — program nastolatków
17.15 Teleexpress
17.35 Encyklopedia II wojny światowej.
18.00 „10 minut"
18.10 „W archiwum WFD"
18.30 „Alf" — serial USA
18.55 „Węglem i paragrafem" — Szymon Kobyliński
19.15 Dobranoc: „Przygody Bolka i Lolka"
19.30 Wiadomości
20.05 Teatr Telewizji — Laszlo Bus-Fakete „Jan" — Wyk. Edward Dziewoński, Anna Milewska, Joanna Trzepecińska, Marek Barbasiewicz, Wojciech Wysocki, Stefan Szmidt, Krzysztof Stroiński, Janusz Bukowski
21.25 Kronika Wyścigu Pokoju
21.30 Program publicystyczny
21.35 „Kontrapunkt" — pr. A. K. Wróblewskiego
22.20 Wiadomości wieczorne
22.35 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej — „S" — „Szparka sekretarka" Kompozytorzy: Marek Sewen i Jerzy Suchocki oraz jazzman — Karol Szymanowski
23.20 Język niemiecki (26)

PROGRAM II

15.25 Powitanie
15.30 Czas akademicki
16.00 „Zwierzęta wokół nas" — „Podaj łapę"
16.30 Widziane z Gdańska — pr.
16.45 Reportaż
17.15 „Kusza" — „Maur" — serial USA
18.00 Program lokalny
18.30 „Przegląd kronik"
19.00 „Ojczyzna-polszczyzna" W rocznicowym nastroju
19.15 „Dwójka" zaprasza
19.30 Język angielski (26)
20.00 Program publicystyczny
20.30 „Powroty" — Andrzej Pagowski
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „Wszystkie, które kochałem" (1) — serial USA (1984 — 8 odc.) Wyk.: Michael York, Jacques Penot, Brigitte Fossay, Helen Hughes
22.45 Studio im. Andrzeja Munka — „Prezentacje" — Piotr Morawski
23.45 CNN

wtorek — 7 MAJA

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości poranne
9.10 To się może przydać
10.00 „Toni" — film buł. (1973, 85 min.)
11.35 Giełda pracy — giełda szans
11.55 Aktualności telegazety
12.00 Wyprawy profesora Ciekawskiego — dla dzieci
12.30 Wśród ludzi — kultura
13.00 Chemia
13.30 Spotkanie z literaturą — „Zemsta" A. Fredry (cz. 2)
14.05 Agroszkoła
14.35 Tele-radio-komputer
15.05 „Jedwabny szlak" (25) — Przez pustynię Karakum — serial
15.55 Program dnia
16.00 Wiadomości popołudniowe
16.10 Video-Top
16.20 Dla dzieci: Tik-Tak
16.50 Kino Tik-Taka: „Przygody misia Ruxpina" (5)
17.15 Teleexpress
17.35 „Spin" — mag. popularnonaukowy
18.00 Grodzieńskie krzyże — film dok.
18.25 „10 minut"
18.35 W Sejmie i w Senacie
19.15 Dobranoc: „Hej, Bun Bu"
19.30 Wiadomości
20.05 Doroczne nagrody akademii filmowej — Oskary 91
21.40 Kronika Wyścigu Pokoju
21.45 Express gospodarczy
22.15 Laureaci Jazz Juniors '91
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 Wódko, pozwól żyć
23.30 Język francuski (21)

PROGRAM II

7.55 Powitanie
8.00 CNN
8.10 Mag. tel. śniadaniowej
8.35 Denver — ostatni dinozaur — serial USA.
9.00 Mag. tel. śniadaniowej
9.10 „Santa Barbara"
10.00 CNN
10.15 Mag. tel. śniadaniowej
15.20 Powitanie
15.35 Denver — ostatni dinozaur — serial USA
16.00 Program publicystyczny
18.30 Ekostress — mag. ekologiczny
17.00 Wielkie podróże (6) — Szlak Birmański
18.00 Program lokalny
18.30 Modlitwa wieczorna — Z Kalisza przed cudownym obrazem św. Józefa
18.50 Publicystyka kulturalna
19.30 Język angielski (56)
20.00 Śladami Króla Stasia — Warszawa Stanisławowska — film dok.
21.00 Wywiady Ireny Dziedzic
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „Noce Cabirii" — film włoski (1957 — 108 min.). Wyk.: Giuletta Masina, Francois Perrin, Amadeo Mazari, Darian Grey.
23.45 CNN

Środa 8 maja 91

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Przyjemne z pożytecznym
10.00 „Dynastia" — serial prod. USA
11.55 Aktualności telegazety
12.00-15.55 Telewizja edukacyjna
12.00 Opowieści księżniczki Lilavati
12.15 Przygody kapitana Reno
12.30 Terra x: Kanion światowych wulkanów — serial prod. niemieckiej
13.15 Świadkowie przeszłości — Ile waży cegła — film dokumentalny prod. CSRF
14.05 Agroszkoła — technologia uprawy ziemniaków, pielęgnacja
14.35 Ekonomika dla rolnika.
14.45 Chemia bez tajemnic — wędrówki z gazami
15.05 Świat roślin (6) — Czarowne orchidee — serial przyrodniczy prod. CSRF
15.30 Uniwersytet nauczycielski — Wyzwanie cyklu życia. Umieć żyć
16.00 Wiadomości popołudniowe
16.10 Video-top
16.20 Kino nastolatków — Jeden rok w pewnej szkole (15) — serial prod. CSRF
16.50 Dla młodych widzów — sami o sobie
17.15 Teleexpress
17.35 System
18.00 10 minut
18.10 Klinika Zdrowego Człowieka — „O bólach krzyża"
18.30 Sprawa dla reportera — program Elżbiety Jaworowicz
19.15 Dobranoc — „Makowa panienka"
19.30 Wiadomości
20.05 „Dynastia" — serial prod. USA.
20.55 Rozmowa z rzecznikiem praw obywatelskich — prof. Ewa Łętowska
21.10 Studio sport — mecz piłki nożnej (w przerwie meczu: kronika Wyścigu Pokoju)
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 Petenci — program publicystyczny
23.35 Język angielski (26)

PROGRAM II

7.55-11.00 Telewizja śniadaniowa
8.00 CNN — Headline News
8.00 Magazyn telewizji śniadaniowej
15.35 „Denver — Ostatni donozaur" — serial prod. USA
9.05 „Czterdziestolatek" (14) — „Sprawa Malkiewicza, czyli Kamikadze" — serial TP
10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn telewizji śniadaniowej
15.35 „Denver — Ostatni dinozaur" — serial prod. USA.
16.00 Dookoła świata — na Litwie
16.30 Dni Muzyki kompozytorów krakowskich — reportaż
17.00 „Zmiennicy" (10) — „Krzyk ciszy" — serial TP
18.00 Program lokalny
18.30 M.A.S.H. — serial prod. USA
19.00 Rebusy — teleturniej
19.30 Język francuski (21)
20.00 Cały świat gra komedie
20.40 Moje książki — Jerzy Pertak
21.00 Program publicystyczny
21.30 Panorama dnia
21.46 „W labiryncie" — serial TP
22.15 Telewizja nocą
23.00 Sport
23.10 Stan krytyczny
23.40 CNN — Headline News

PROPONUJEMY

● **„Lwów jaki pamiętam"** to tytuł wystawy fotografii, na którą zaprasza MDK im. Janusza Korczaka (os. Złota Jesień 13). Wernisaż tej wystawy odbędzie się 6 bm. o godz. 17.

● **„Kolorowe Nutki"**, czyli festiwal piosenki dziecięcej odbędzie się w Nowohuckim Centrum Kultury po raz ósmy w dniach 22—25 bm. Organizatorzy (sekcja imprez, tel. 44-12-33) czekają na zgłoszenia do 5 bm.

● **Wystawę Jacka Nuckowskiego** pt. „Plakaty" można oglądać do 25 bm. w Galerii „Pas Startowy" w filialnej placówce Dzielnicowej Biblioteki Publicznej w os. Dywizjonu 303.

● **Klub „Kuźnia"** (os. Złotego Wieku 14) zaprasza na spektakl dla dzieci pt. „Trzy świnki" w wykonaniu teatru „Frajda". Przedstawienie odbędzie się 9 bm. o godz. 9.

● **W ramach cyklu „Muzyczne edukacje"** Klub „Kuźnia" proponuje 9 bm. o godz. 10.30 i 11.45 koncert muzyki kameralnej.

● **Klub Młodego Redaktora** to nowy pomysł „Kuźni" dla dzieci w wieku 11—13 lat. Zajęcia dziennikarskie odbędą się 9 bm. o godz. 16.

● **DKF „Kuźnia"** ma 9 bm. o godz. 18.30 w programie amerykański film „Tongs".

● **Ośrodek Kultury HTS** (os. Górali) zaprasza 2 bm. o godz. 16.30 młodzież na dyskotekę do sali Zespołu Pieśni i Tańca.

● **Przegląd zespołów rockowych** zapowiadany jest przez klub „Śródpole" (os. Na Wzgórzach 17a) w dniach 2—4 bm. o godz. 16. 4 bm. o godz. 18 wystąpi ponadto rockowa formacja Gladiator.

● **Zespół folklorystyczny „Krakusy"** zaprasza na swój występ, który odbędzie się 6 bm. o godz. 17.30 w „Śródpolu".

● **„Biznes, jego możliwości i ograniczenia"** to tytuł spotkania z cyklu „Sztuka biznesu", które odbędzie się 7 bm. o godz. 17.30 w „Śródpolu". O inicjatywach gospodarczych w Nowej Hucie będą mówić radni.

● **Nowohuckie Centrum Kultury** zaprasza 6 bm. o godz. 18 do Foto-Galerji na otwarcie wystawy fotografii Jana Zycha pt. „Moi znajomi".

● **Otwarcie dokumentalnej wystawy fotografii i plakatu „Wilno — styczeń 1991"** odbędzie się w NCK 7 bm. o godz. 18. W programie także przegląd litewskich filmów animowanych.

● **DKF „Zgaga"** zaprasza 9 bm. o godz. 17 i 19.30 na amerykański film pt. „Rozmowa".

● **Kino „Sfinks"** proponuje od 3 do 5 bm. o godz. 16, 18 i 20 amerykański film „Hell camp". Od 6 do 9 bm. kino nieczynne.

FILM

Pająki atakują

Ekspedycja entymologów, pod kierownictwem dr. Jamesa Athertona bada nie skażone stopą człowieka obszary wenezuelskiej dżungli. Do naukowców dołącza fotograf Jerry Manley. Pewnego dnia zostaje ugryziony przez nieznanego pająka. Celem leczenia zostaje przetransportowany do rodzinnego miasteczka Canaimy. Razem z nim podróż odbywa (w jego bagażu) pająk. Jadowitemu, czarnemu stworzeniu odpowiada klimat i „zakłada rodzinę" w posiadłości Jenningsów. Pająki zaczynają atakować mieszkańców miasteczka. Dr Ross Jennings zwraca się o pomoc do Athertona. Ten przekonany, że w mieście panuje wirus, lekceważy sprawę. Miasto ogarnia panika. Do samotnej walki staje dr Ross Jennings, panicznie bojący i brzydzący się pająków. Zabija samicę, ród jadowitych pająków ginie, życie wraca do normy. Ross — przeciętny Amerykanin, uciekający w ciszę małego miasteczka, poddany próbie, pokonuje lęk i zwycięża.

Postać Jenningsa to kolejna zacząca, po „Czułych słówkach", „Purpurowej róży z Kairu" i „Dzikiej namiętności" rola w karierze **Jeffa Danielsa.**

Pająk, z którym stykamy się niemal na co dzień, którego ukąszenia boimy się wszyscy, działa na wyobraźnię widza bardziej niż krwiożercze gremliny czy pływający u wybrzeży kalifornijskich rekin-ludojad. Tę fobię wykorzystał, w wielce sugestywny sposób, reżyser **Frank Marshall,** robiąc film o odpowiedniej dawce okrucieństwa, z niezbędną liczbą efektów specjalnych. Stworzył horror rozrywkowy, z elementami czarnego humoru.

Dystrybutor na Polskę — Przedsiębiorstwo Zagraniczne ITI — zmienił (nie po raz pierwszy) oryginalny tytuł filmu „ARACHNOFOBIA" na „PAJĄKI". Slogan reklamowy określa film „dreszczowcem lat dziewięćdziesiątych". Czy nim będzie? — trudno prorokować w 1991 roku. Na razie przed wybraniem się do kina „Świt" — radzę omieść... pajęczyny.

Marek RZICHA

NAPRAWA
sprzętu elektrycznego
gospodarstwa domowego
oraz
uszkodzeń instalacji
elektrycznych
P. WALDEK
tel. 43-74-35 w godz. 15 — 20

Lodówki-chłodziarki
naprawa
u klienta
tel. 11-02-21 godz. 9 — 13
oraz 11-43-55 wewn. 689
czynny całą dobę

Okazja!
Okresowa wyprzedaż używanej odzieży z USA i krajów Europy Zachodniej w dniach 6—9 maja br.
w sklepie
w Pleszowie
(ul. Nadbrzezie 3)
(350 m od bramy nr 6, Koksownia Huty im. T. Sendzimira)
Atrakcyjnie niskie ceny!

POGŁOSY

- **Wańka Wstańka na żywo (ledwo żywa) w NCK**
- **Rozmowa kontrolowana (tejmnicza lady) z „GNH"**

Bufet w bufecie?

Wańka Wstańka and the Ludojades znów na fali. Ta rzeszowska kapela rockowo-ludowa po ponad dwuletniej przerwie w życiorysie ponownie próbuje zainteresować swoimi produkcjami fanów rocka. Jeśli jednak będą to robić w stylu, który zaprezentowali w ubiegłym tygodniu w Nowohuckim Centrum Kultury, nie wróżę ich karierze nic dobrego. Koncert rozpoczął się ze sporym poślizgiem, nie wszyscy muzycy trzeźwo stali na własnych nogach, czego efektem były liczne przerwy, pyskówka z ekipą nagłaśniającą imprezę i finał koncertu, kiedy to organizator (wynajmujący salę NCK) zadeklarował zwrot 10 tys. zł każdemu posiadaczowi biletu. Kosztowały one 16 tys. zł za sztukę.

***Krzysztof „Bufet" BARA** był smutny i przybity po tym nieudanym występie. No cóż, nawet jego estradowa charyzma nie wystarczyła w zmaganiach z mało profesjonalnym zachowaniem kolegów. Zgodził się jednak bez żadnych ceregieli porozmawiać z „Pogłosami".*

— Śpiewałeś w refrenie jednej z piosenek „I'm a rocker", kto to dla ciebie jest?

— To taki facet z dużym brzuchem, brodą, szalejący na punkcie Harleya Davidsona. 12 lat jestem już w tym biznesie, od najmłodszych lat w różnych rockowych formacjach. Chyba trochę znam się na tym...

— Próbujesz przebić się po raz drugi z Wańką Wstańką. Chyba nie idzie Wam łatwo?

— Może tego nie było widać w Nowej Hucie, bardzo za to przepraszam, ale mamy teraz naprawdę dobry zespół. Wystartowaliśmy praktycznie od początku, tak jakby nas wcześniej nie było. Przez ostatnie dwa lata koledzy produkowali różne rzeczy jako 1984. Muszę powiedzieć, że pracujemy dość ostro, chcemy wejść na rynek z płytą kompaktową. Zagramy w tym roku na festiwalu w Jarocinie, a wcześniej jeszcze raz przyjedziemy do Krakowa. Wystąpimy tutaj 10 maja, korzystając z zaproszenia organizatorów Juwenaliów.

— Jak podoba ci się to, co się dzieje w tej chwili w polskim rock and rollu?

— Przed trzema laty załapaliśmy się na końcówkę tłustych lat rock and rolla. Z tamtego okresu na placu boju została jeszcze Armia, poza tym Dezerter i Izrael, no i oczywiście wspaniałe VOO VOO. Ostatnio królują produkcje w stylu De Mono.

— Jaki jest Bufet prywatnie?

— ?

— Łowisz ryby, piszesz wiersze i takie tam inne...

— Pracuję w radiu i rzeszowskim „Dzienniku Obywatelskim". W lokalnym programie radiowym bawię się w audycje z rock and rollem, to samo w gazecie. Poza tym bardzo dużo czasu poświęcam na słuchanie muzyki, każdej muzyki.

— Jak sądzisz, kiedy będzie można kupić leżajskiego fulla w puszkach?

— Mam nadzieję, że niedługo. Mamy stały kontakt z browarem, dyrektor namawia nas do nagrania specjalnego clipu z naszym hitem, chce za to zapłacić. Dawniej było to niemożliwe, browary nie mogły się reklamować. Teraz jest inaczej, a więc zapowiadam telewizyjną premierę piosenki „Najlepszy jest leżajski full".

— Mam nadzieję, że pijąc piwko, zobaczymy Was 10 maja w lepszej formie. Będzie ona Wam bardzo potrzebna, przecież macie już konkurencję. Ulubieńcem publiczności stał się w tamtym roku Big Cyc.

Jacek Krąg

Bufet w czasach gdy jeszcze był piękny i młody, otoczony przez ochronę osobistą.

fot. Wojciech Jaszczuk

Pochodzenie

— Co będziemy pisać w rubryce „pochodzenie społeczne" w roku 2000?
— „Dziad z dziada pradziada".

Odznaczenie

— Słyszałeś, że Cyrankiewicz został pośmiertnie odznaczony Gwiazdą Betlejemską?
— Za co?
— Bo najdłużej był przy żłobie.

Pomyłka

Kapral przychodzi do żołnierzy i mówi:
— Za dobre sprawowanie czeka was nagroda. Dziś po południu idziecie do kina na film pornograficzny, szwedzki pt. „Baba na żołnierzu". Musicie tylko jeszcze posprzątać rejony i przygotować się.

Zadowoleni żołnierze ochoczo rzucili się do roboty. Kiedy o wyznaczonej porze zebrali się na zbiórce w wyjściowych mundurach, spotkało ich rozczarowanie.

— Żołnierze, zaszła pomyłka — powiedział kapral — idziemy do kina, jednak nie na film pornograficzny, ale panoramiczny, nie szwedzki, tylko radziecki i nie pt. „Baba na żołnierzu", lecz „Ballada o żołnierzu".

Ta pani ma pchły

W autobusie pewna kobieta zwraca się do stojącego obok niej mężczyzny z psem:
— Czuję, że po nogach chodzą mi pchły!
Mężczyzna do psa:
— Azor, wysiadamy. Ta pani ma pchły!

Wciąż zazdrosny

— Dawno się ożeniłeś?
— Trzy lata temu.
— A bywasz czasem zazdrosny?
— Stale. Wciąż zazdroszczę kawalerom...

Jestem św. Piotr...

— Czy udała się operacja, panie doktorze?
— Jaki panie doktorze! Ja jestem św. Piotr...

Pazerna żona

Spotkało się raz dwóch pijaków.
— Popatrz — mówi jeden z nich — jaka jest moja żona! Ostatni grosz na chleb wyniosła, a w domu nie ma nawet kapki gorzały!

Nike

Nike, bogini zwycięstwa mitologii greckiej, nie znana jeszcze Homerowi, wspomniana już była po raz pierwszy u poety Hezjoda, który żył na przełomie VIII i VII wieku p.n.e. Przedstawiano ją często ze skrzydłami spieszącą z Olimpu na pole bitwy, aby zapwenić zwycięstwo tej stronie, której zechciał go udzielić Zeus, władca bogów i ludzi. Jako Nike bezskrzydła utożsamiana była z boginią Atene. Ona to właśnie miała na Akropolu ateńskim, bastionie przed Propylejami, czarującą świątynię zbudowaną ok. roku 430 p.n.e. zburzoną przez Turków. Na płaskorzeźbie balustrady bastionu znajdują się dwie Niki (obecnie w muzeum w Akropolu): jedna prowadząca krowę, druga — wiążąca rozluźniony sandał.

Jej to właśnie wizerunek nakreślił **Stanisław Wyspiański** w „NOCY LISTOPADOWEJ", przypisując ją zresztą, błędnie Fidiaszowi:

„Znacie tę Nike Fidiaszową,
jak sandał wiąże szybka,
jak ze zwróconą w górę głową
(tej brak, gdyż dzieło jest fragmentem),
wstrzymana w locie, gibka
sandał chce splątać rozplątany,
a strój jej, taśmą nie wiązany,
z polotnych fałdów tors odkrywa
i pierś na ciele współprzegiętem".

Szereg posągów Nike otwiera słynna **Nike z Delos**. Wojny perskie przyczyniły się do wielkiej popularności bogini. Ateńczycy poświęcili jej posąg w Delfach po bitwie pod Salaminą. Odtąd zaczęła się często pojawiać na wazach, a także jako mała uskrzydlona postać w locie. Staje się atrybutem, znakiem rozpoznawczym innych bogów. W tym kształcie pojawia się na rzeźbach Fidiasza: Ateny Partenos i Zeusa Olimpijskiego. Arcydzieła te zaginęły. Z istniejących słynna jest hellenistyczna (II wiek p.n.e.) **Nike z Samotraki** w Luwrze paryskim. Najsłynniejsza zaś jest **Nike Pajoniosa** z Olimpii, wzniesiona ok. 420 r. p.n.e. Pajonios w sposób mistrzowski rozwiązał problem przedstawienia bogini sfruwającej z nieba. Na tym arcydziele oparto wszystkie niemal późniejsze próby przedstawienia aniołów w locie. Nazwą „Nike" ochrzczony został przez warszawiaków posąg kobiety na pomniku Bohaterów Warszawy, trochę przez nieporozumienie. Był to tylko kryptonim, pod którym ukrywał się rzeźbiarz Marian Konieczny, wysyłając swój projekt na konkurs. Mimo to nazwa warszawska Nike, choć nieoficjalna, pozostała.

(opr. **mm**)

Mówimy po polsku

Mleć kawę, słać łóżko

Mielić kawę, ścielić łóżko — czy wolno tak mówić? Mimo iż zwroty te słyszy się na co dzień, są niepoprawne. Należy używać określeń: **mleć kawę** i **słać łóżko**.

Te dwa czasowniki sprawiają mówiącym wiele kłopotu ze względu na nietypową postać bezokolicznikową (*mleć, słać*, a nie mielić, ścielić) oraz zróżnicowanie form osobowych w czasie teraźniejszym i przeszłym. Pod wpływem błędnych form bezokoliczników: *mielić, ścielić* pojawiają się i rozpowszechniają niepoprawne formy osobowe czasu przeszłego: *mieliłem, ścieliłem; mielili, ścielili; itd.*, a tymczasem za jedynie poprawne uznaje się formy: *mełłem, słałem; mełli, słali itd.*, które mają oparcie w historii języka. Być może akurat te formy mogą się komuś wydać dziwne, sztuczne, trudne do wymówienia, ale one właśnie obowiązują w polszczyźnie i wyłącznie nimi należy się posługiwać.

Zapamiętajmy kilka przykładów.

▲ Czy **zmełłeś** już kawę? (nie: Czy zmieliłeś...)
▲ Czy **posłałeś** łóżko? (nie: Czy pościeliłeś...)

Oto cała odmiana w **czasie przeszłym:**
△ *ja mełłem, słałem*
△ *ty mełłeś, słałeś*
△ *on mełł, słał*
△ *ona mełła, słała*
△ *ono mełło, słało*
△ *my mełliśmy, słaliśmy*
△ *wy mełłyście, słaliście*
△ *oni mełli, słali*

Inaczej mówimy i piszemy w **czasie teraźniejszym.** Tutaj czasowniki mleć, słać odmieniają się następująco:
△ *ja mielę, ścielę*
△ *ty mielesz, ścielesz*
△ *on, ona, ono miele, ściele*
△ *my mielemy, ścielemy*
△ *wy mielecie, ścielecie*
△ *oni mielą, ścielą*

Przykłady:
● Długo **mielesz** kawę (nie: Długo mielisz...)
● Źle **ścielesz** tapczan (nie: Źle ścielisz...)

Reasumując — mówimy i piszemy:
● Jak **ścielesz** tapczan?, ale: Czy **posłałeś** tapczan?
● Długo **mielesz** kawę, ale: Źle **zmełłeś** kawę.

Maciej Malinowski

Krzyżówka nr 14

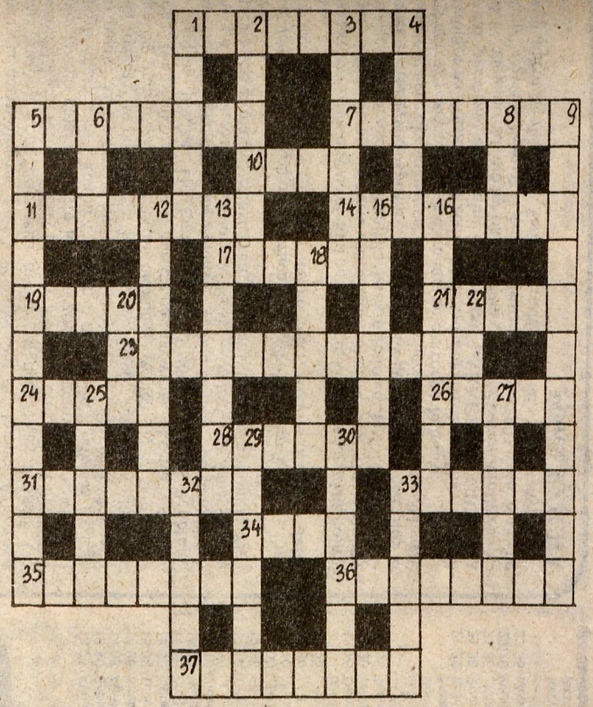

Poziomo: 1) nieznośny małżonek tej, że do rany przełóż Ksantypy 5) stare cenne fajanse włoskie 7) w szkole nazywają go odrodzeniem 10) cywilny lub Tymiński 11) cierpieli w nich patrioci 14) start do opery 17) omasta 19) Kossak na ścianie 21) w tył 23) kiedy bohater filmu przypomina sobie, jak to przed laty bywało 24) podnośnik 26) obóz dla młodzieży na Krymie 28) niedaleko od Tygrysu 31) o Mańku też czule, ale inaczej 33) z nich składa się wypowiedź 34) odblask 35) od jakiegoś czasu i u nas jak w zachodnim filmie: wychodzisz na ulicę, machasz ręką, a ona zaraz podjeżdża 36) surowy odwet 37) najbliższa kuzynka wśród małp

Pionowo: 1) kawał roli podczas orki 2) twórca po śmierci (o ile o nim nie zapomną) 3) zmiana na wczasach 4) pojazd na kulig 5) warunki pogodowe w jakimś mini-rejonie 6) przegroda na rzece 8) bije nawet wyższe rangą karty innego koloru 9) olimpiada w gminie 12) ogórkowa bieda 13) podróż artystyczna 15) odgłos wydawany przez trabanta 16) tory we wszystkie strony 18) mierzy prąd 20) papuga, bez której krzyżówka nieważna 22) ukrop 25) jednostka hurtu ziemniaczanego 27) materiał lub sport 29) plecy w urzędach 30) zepsuło się 32) inflacyjny lub śnieżny 33) ślad na piśmie

Rozwiązanie prosimy nadsyłać pod adresem redakcji do 10 maja. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy 3 nagrody — niespodzianki.

Na wycieczkę do Chin?

Gazeta wydawana przez Ligę Kobiet Chińskich wskazała, że Polacy stanowią blisko połowę europejskich gości w Chinach i ze znaczna część polskich turystów to handlarze. Według gazety, wykorzystują oni różnicę między oficjalnym a czarnorynkowym kursem dolara w Chinach i za wymienione po czarnorynkowym kursie pieniądze kupują zwłaszcza odzież, którą następnie sprzedają w Europie, ciągnąc z tego procederu znaczne zyski. Gazeta stwierdza, że „dobry handlarz" potrafi podczas jednej takiej podróży zarobić od 6 do 9 tys. dolarów. Przedmiotem obrotu bywa czasem także alkohol, a nawet fałszywe diamenty. (jk)

Słabość kobiet do... herbaty

Co czwarta mieszkanka Wielkiej Brytanii traktuje filiżankę herbaty jako niezbędne uzupełnienie zbliżenia miłosnego. Wynik taki dała ankieta, przeprowadzona wśród 10 tys. czytelniczek magazynu kobiecego „Chat". Okazało się również, że herbata jest nieodzowna w innych okolicznościach życiowych — trzy czwarte ankietowanych podało, że potrzebują filiżanki tego napoju po otrzymaniu złej wiadomości. Na pytanie, z kim najchętniej wypiłyby filiżankę herbaty, uczestniczki ankiety wymieniały najczęściej królową Elżbietę II, a następnie piosenkarza Cliffa Richarda (jk)